10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

*„W NICZYM OJCZYZNA DOTĄD NIE UROSŁA.
„JAKO SIĘ CZŁONKI ROZPRZĘGŁY OD GŁOWY:
„STRACIŁ KMIEC PRZEMYSŁ, UPADŁY RZEMIOSŁA,
„WŁOŻYŁA W POCHWY TEMIS MIECZ SUROWY..."*

*Adam Naruszewicz
„Głos umarłych".*

Nr. 7 — Warszawa, czwartek 7 stycznia 1937 r. — Rok XII

Krwawe zajścia w Czyżewie

16 rannych i poturbowanych — 41 aresztowanych

Znów wywiezienie narodowca do Berezy?

Jak było do przewidzenia w powiecie wysoko - mazowieckim wywiezienie do Berezy działaczy narodowych Mariana Jursza i Albina Organińskiego niepotrzebnie wywołało podniecenie wśród ludności. **Bojkot handlu żydowskiego, wywołany nędzą ludności polskiej, której wszelkie możliwe środki zarobkowania zabrali żydzi, przybiera na sile.**

Ostatnio we wtorek dn. 5 b. m. na jarmarku w Czyżewie doszło do ponownych zajść. Chłopi znajdujący się w miasteczku zastosowali bojkot wobec straganiarzy żydów. Żydzi usiłowali wywołać wobec tego awantury, atakując straganiarzy Polaków. Zatarg pomiędzy jednym ze sprzedających Polaków i kupcem żydem, jak podaje P. A. T. stał się początkiem zaburzeń na większą skalę.

Skonsygnowany na miejscu większy oddział policji, przystąpił do likwidacji zajść. **W czasie zajść sześć osób odniosło poważniejsze rany a 10 osób uległo lekkim obrażeniom ciała. Aresztowano 41 osób.**

Jak podaje P. A. T. w czasie likwidacji zajść wydarzył się wypadek - podczas ładowania pistoletu przez jednego z policjantów, który przypadkowo wypalił i **ranił dwie kobiety.**

Zajścia miały przebieg poważny. Pięciu ciężko poturbowanych żydów, a mianowicie: 35-letniego Zelika Jelenia, woźnicę - rzeźnika, 56-letniego Srula Barana, 27-letnią Mindlę Kowadło, 27-letn. Icka Wajntrauba, 46-letn. Chaima Żabłowskiego rodziny przewiozły do Warszawy, umieszczając w szpitalu żydowskim na Czystem. Jeleń doznał obrażeń ogólnych a u Barana stwierdzono pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu, Kowadło — pęknięcie kości czołowej, Wajntraub — dwie rany kłute głowy, Żabłowski — rany tłuczone głowy.

Władze policyjne podjęły śledztwo w sprawie zajść. Podniecenie w powiecie trwa w dalszym ciągu.

Prasa żydowska podaje wiadomość o wywiezieniu w nocy z dn. 5 na 6 b. m. działacza narodowego ze wsi Kuczyn, powiatu wysoko mazowieckiego, Mieczysława Kutesy. Potwierdzenia tej informacji nie mamy.

Śmierć rannego żyda

Ranny podczas zajść w Czyżewie Zelik Jeleń w ciągu ubiegłej nocy zmarł w szpitalu.

Do Czytelników ABC

Wobec bezustannej kampanii oszczerczej przeciwko ruchowi narodowo - radykalnemu i „ABC" uważamy za konieczne stwierdzić że

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią,

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym pięciu b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie ogłoszeń. Zerwaliśmy wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń. Do naszej akcji przyłączyło się dotąd tylko jedno polskie pismo codzienne.

6) Program „ABC" w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski.

Raz jeszcze zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by zechcieli nam komunikować o wypadkach szkalowania naszego pisma, aby umożliwić nam odpowiednie reagowanie wobec oszczerców.

Słuszna decyzja: odłożyć!

Byłoby jeszcze lepiej: dać sobie spokój

Jak się dowiadujemy, w sobotę wieczorem odbyła się narada, na której miały zapaść ostateczne postanowienia, dotyczące ogłoszenia zasad nowej organizacji życia politycznego, proponowanej przez sanację.

Na naradzie tej zapadło postanowienie, że zamierzone na połowę bm. kroki, będą na razie znów odroczone aż do „wyjaśnienia sytuacji politycznej".

„Wilczy bilet" dla ucznia

za udział w blokadzie

Jak się dowiadujemy, p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Świętosławski, podpisał zarządzenie usuwające uczestniczącego w blokadzie Uniwersytetu J. P. ucznia szkoły średniej, z jego uczelni. Równocześnie wydane zostało zarządzenie do wszystkich szkół średnich na terenie Polski, zabraniające przyjmowania owego ucznia.

W ten sposób będzie dla młodocianego uczestnika blokady zamknięta droga do dalszego kształcenia się. Zarządzenie odnośne ma być odczytane we wszystkich klasach wszystkich szkół średnich w Polsce.

Ze swej strony pragniemy zauważyć, że pozbawianie kogoś możności kształcenia się, jest karą budzącą największe zastrzeżenia natury zarówno prawnej jak i moralnej.

Czerwoni opuszczają Escurial

Mgła utrudnia postępy ofensywy powstańców

Krwawe walki anarchistów z komunistami

AVILA, 6. 1. — Korespondent Havasa podaje, że operacje wtorkowe trwały od godz. 10 rano do południa, t. j. w okresie, kiedy ustąpiła nieco mgła. Artyleria, aby uniknąć fatalnych omyłek, nie mogła okazać skutecznej pomocy wojskom. **Wojska powstańcze wtargnęły do linii nieprzyjacielskich, zdobywając pozycje, położone na wschód od Valde Morillo i Las Rozas**, gwałtowny atak przypuszczono na górę Cumbre, gdzie wojska rządowe choć zaskoczone zjawieniem się nieprzyjaciela, stawiały zaciekły opór. Jest rzeczą wątpliwą, by ofensywa w całokształcie swym mogła być kontynuowana w dotychczasowych warunkach atmosferycznych. Wojska rządowe skorzystały z mgły, aby pchnąć swe oddziały z Escurial w kierunku Torrelodones. Prawdopodobnie oznacza to ewakuację. Escurialu. Zauważono kilkaset samochodów ciężarowych, zdążających z Torrelodones do Colmenar Viejo.

Masowa dezercja czerwonych

SALAMANKA, 6. 1. — Komunikat głównej kwatery powstańczej podaje: na froncie 6-ej dywizji odparto kilka ataków na odcinku Villa Real i San Pedro. Na odcinku madryckim po wczorajszej bitwie znaleźliśmy 627 zabitych, pozostawionych na placu, przeważnie cudzoziemców. Wielu żołnierzy przechodzi w dalszym ciągu do naszych szeregów. W dniu wczorajszym liczba tych żołnierzy przekroczyła 250.

Katalońscy dygnitarze uciekają

TENRIFA, 6. 1. Rozgłośnia tutejsza podaje, że podpułkownik Sandino, b. radca generalitad katalońskiej, uwięziony został jakoby w fortecy Mont Juich za usiłowanie wyjazdu do Francji za przykładem kapitana Mena, który pod pretekstem zakupu broni za granicą przekroczył granicę, mając przy sobie 7 milionów peset, i nie powrócił więcej do Hiszpanii.

Krwawe walki w Barcelonie

LONDYN, 6. 1. Według nadeszłych tu informacyj, podczas bombardowania powietrznego Malagi w ubiegłą sobotę zabitych zostało 150 osób, a rannych 300. W odwet za to milicja rozstrzelać miała 150 więźniów.

PARYŻ, 6. 1. „Le Journal" donosi w korespondencji własnej z Barcelony, że pomiędzy anarchistami, którzy opanowali cały prawie aparat administracyjny Katalonii, a komunistami doszło nie tylko do zupełnego zerwania politycznego, ale nawet do krwawych walk.

Komunikat czerwonych

MADRYT, 6.1. (PAT). Rada obrony Madrytu donosi: złe warunki atmosferyczne, panujące na froncie Madryckim, uniemożliwiają jakąkolwiek akcję piechoty. Artylerja rządowa bombardowała skutecznie koncentracje powstańcze w odcinkach Majadahonda i las Rozas. Na froncie Guadalajara posunęły się wojska rządowe naprzód, zajmując miejscowość Renales. Na froncie asturyjskim obsadziły wojska rządowe górę Marango, dominującą nad Oviedo.

Strzały na granicy

sowiecko - mandżurskiej

Dwóch zabitych

TOKIO, 6. 1. Agencja Domei donosi o nowych incydentach, które zaszły w okolicy miasta Sui - Fen - Ho na wschodnim pograniczu Mandżukuo. Rządy japoński i Mandżukuo złożyły w tej sprawie protesty u władz sowieckich. W dniu 2 stycznia żołnierze sowieccy ostrzeliwali trzykrotnie posterunek w Tuń - Nin w okolicy Sui - Fen - Ho. Również w dniu 4 stycznia ostrzeliwało wojsko sowieckie mandżurskie patrole pograniczne, które odpowiadając na ogień, zabiły dwóch żołnierzy rosyjskich. Konsul japoński złożył natychmiast protest u konsula sowieckiego w Sui-Fen-Ho, a rząd Mandżukuo interweniował w konsulacie sowieckim w Charbinie.

Zaprenumerować ABC

można OSOBIŚCIE lub LISTOWNIE w kantorze przy ulicy Al. Jerozolimskie 3-a I p. lokal 10, albo TELEFONICZNIE — tel. 7-27-33.

Tragedia w Łodzi

Zabójstwo i samobójstwo

Dnia 4 b. m. rozegrał się w Łodzi krwawy dramat. Pomiędzy emerytowanym woźnym P. K. U. Tadeuszem Nowickim a siostrą jego kochanki Guntalową wynikł zatarg, gdyż Nowicki maltretował swą przyjaciółkę.

Gdy Nowicki przyszedł do mieszkania Guntalowej i zaczął się awanturować wówczas Guntalowa chwyciła rewolwer męża i strzeliła do awanturnika raniąc go ciężko w szyję. Mąż Guntalowej wezwał lekarza pogotowia. Gdy lekarz stwierdził śmierć Nowickiego, Guntalowa chwyciła rewolwer i postrzeliła się ciężko w klatkę piersiową.

Pan młody uciekł

z kościoła

Niezwykły wypadek zdarzył się w Czersku. Do tamtejszego kościoła przyjechała z Mosny pewna młoda para celem wzięcia ślubu. W chwili, gdy kapłan już szedł do ołtarza, pan młody gdzieś znikł i wszelkie poszukiwania jego pozostały bez rezultatu. Zrozpaczona panna młoda była zmuszona wrócić do domu.

Dlaczego nie Palestyna?

Niedawno drukowany u nas artykuł w sprawie emigracji żydów na Madagaskar, wywołał duży oddźwięk w prasie żydowskiej. W społeczeństwie zaś polskim wywołał pewne zdziwienie, polegające na tym, dlaczego właśnie Madagaskar a nie Palestyna. Czujemy się więc w obowiązku sprawę tę wyjaśnić.

Oczywiście Madagaskar był rzucony przez nas jedynie tytułem przykładu, który miałby zilustrować, jak ma wyglądać przyszła siedziba żydów i dlaczego Palestyna nie odpowiada stawianym przez nas warunkom.

Oczywiście, gdyby wszyscy żydzi przesiedlili się z Polski do Palestyny, uważalibyśmy to za fakt bardzo pożądany. Sprawa żydowska, jako wewnętrzna sprawa Polski byłaby ostatecznie zlikwidowana. Ale nie byłaby zlikwidowana sprawa żydowska jako zagadnienie międzynarodowe.

Gdyby bowiem nawet, co ze względu na rozmiary Palestyny jest niemożliwe, wszyscy żydzi z całego świata przenieśli się do Palestyny, to jeszcze kwestia żydowska jako zagadnienie międzynarodowe rozwiązana by nie została. Palestyna bowiem leży w węzłowym punkcie geopolitycznym, gdzie krzyżują się różne wpływy i różne interesy. Mieszkając w tym punkcie ziemi, żydzi ponownie zaczęliby się rozłazić po wszystkich krajach i Palestyna stałaby się jedynie ośrodkiem żydów, mieszkających w różnych częściach świata, centralą wszechświatowej organizacji żydowskiej. Takie zresztą są zamierzenia dzisiejszej polityki żydowskiej.

Natomiast w interesie wszystkich narodów świata, nie wyłączając istotnego interesu samych żydów, jest to, by żydzi się stali wreszcie narodem normalnym, to jest mieszkającym w zasadzie na własnym terytorium. Dlatego trzeba żydów osadzić na terytorium w takim miejscu ziemi, któreby leżało na uboczu, gdzieby żydzi nie mieli ciągłej pokusy do rozchodzenia się po świecie. Tym właśnie warunkom odpowiada Madagaskar.

Zresztą Palestyna jest Ziemią Świętą dla wszystkich narodów europejskich. Oddanie władzy w tym kraju żydom przy znanych ich cechach charakteru, naraziłoby ich na ciągłe konflikty z wszytkimi narodami chrześcijańskimi. A znowu przede wszystkim w intereie samych żydów leżeć będzie w przyszłości zachowanie najbardziej pokojowych stosunków z innymi narodami.

W tych warunkach Madagaskar wydaje się krajem najwłaściwszym. Wbrew twierdzeniu niektórych pism żydowskich, jest to pomysł zupełnie realny. Pieniędzy na zakup Madagaskaru wystarczy całkowicie, jeśli konfiskacie ulegną majątki żydowskie we wszystkich państwach świata. A przecież wszędzie niewątpliwie do tego dojdzie. Gdy bowiem przykład będzie dany przez parę narodów, inne niewątpliwie pójdą do tej samej drodze. W tych warunkach żydzi nie powinni się martwić, że zabraknie pieniędzy na zakup Madagaskaru.

J. K.

Film z Paderewskim

tylko w kinach żydowskich

Film Paderewskiego „Sonata Księżycowa", na który oczekuje z wielkim zainteresowaniem publiczność kinowa wszystkich krajów, został ukończony i sprzedany na poszczególne państwa. W Polsce całkowity monopol na wyświetlanie tego filmu uzyskały kina żydowskie. Poprzednio przeprowadzała pertraktacje o nabycie filmu Polska Spółka Filmowa. Żydzi jednak wykorzystali wszystkie swoje wpływy, aby przerwać te pertraktacje. Jeden ze światowych koncernów żydowsko - amerykańskich zagroził, iż nie będzie wyświetlał filmu jeżeli jego reprezentacja w Polsce nie otrzyma filmu na warunkach konkurencyjnych. Polskie kina będą mogły film wyświetlać tylko wtedy, jeżeli w danej miejscowości nie ma kina żydowskiego.

Mistrz Paderewski w sprawie tej nie miał głosu.

Stan zdrowia Ojca św.

CITTA DEL VATICANO 6. 1. W stanie zdrowia Papieża nastąpiła poprawa. Dzisiejszą noc przepędził Papież zupełnie spokojnie.

Po obudzeniu się Ojciec św. interesował się żywo w rozmowach sytuacją międzynarodową.

„ABC" walczy o Wielką Polskę!

Tajemnice żydowskich majątków

badają władze policyjno-śledcze

Milioner żydowski Eliasz Mazur bohaterem afery kryminalnej

Ostatnio władze skarbowe wykryły dwie sensacyjne afery w których głównymi bohaterami są przedstawiciele znanej rodziny żydowskiej kapitalistów Mazurów.

Pinkus Mazur, właściciel dużej przetwórni mieszanych tłuszczów jadalnych pod nazwą „Axa" przy ul. Towarowej 46 w Warszawie złożył w początku roku ub. do władz skarbowych podanie z prośbą o zdjęcie ustawowo obowiązującego stałego nadzoru akcyzowego, gdyż jakoby nie będzie nadal produkował tłuszczów, podlegających opodatkowaniu. Obowiązek płacenia podatku akcyzowego od pewnego gatunku tłuszczów jadalnych obowiązuje przetwórnie i fabryki tego rodzaju na mocy ustawy o podatku od tłuszczów jadalnych z dnia 26.3. 1935 r.

Władze przychyliły się do podania wytwórni „Axa" i nadzór akcyzowy zniesiono.

Obecnie Inspektorat Dewizowy zwrócił uwagę na produkcję fabryki „Axa", a przeprowadzona nagła kontrola ujawniła, iż fabryka ta, mimo zapewnień, produkuje nadal tłuszcze jadalne podlegające opodatkowaniu. Pinkusa Mazura pociągnięto do odpowiedzialności za świadome uchylanie się od płacenia obowiązującego podatku akcyzowego. Na miejscu przeprowadzono niezwłocznie kontrolę i opieczętowano wszystkie księgi firmy.

Nadużycia sięgają znacznych kwot.

Bohaterem innej sensacyjnej afery podatkowej jest rodzony brat Pinkusa, — Eliasz Mazur, milioner żydowski, b. prezes gminy żydowskiej, a obecny prezes Łuszczarni ryżu w Gdyni, która, jak wiadomo, ma monopol na przerabianie ryżu sprowadzanego do Polski.

Ostatnio policja przeprowadziła w jego mieszkaniu w Warszawie rewizję. Wyniki rewizji ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

W sprawie oszustw podatkowych jest jeszcze jeden sprytny żydek z tego samego klanu margaryniarsko - ryżowego, Eliasz Mazur.

Śledztwo w tych ciekawych sprawach budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Nadużycia skarbowe w Łodzi

Władze skarbowe wykryły ostatnio w Łodzi wielkie nadużycia w trzech poważnych firmach łódzkich.

Szczegóły dochodzenia trzymane są w tajemnicy.

Dziś wybory w Łodzi

Co zrobią komuniści?

Dziś, w czwartek odbędzie się posiedzenie nowoobranej rady miejskiej Łodzi, poświęcone wyborom prezydenta, trzech wiceprezydentów i ośmiu ławników. Czterej pierwsi, t. j. prezydent i trzej wiceprezydenci wybierani są większością głosów, którą w łódzkiej radzie miejskiej posiada „fołkfront" łącznie z żydami. Na stanowisko prezydenta wysuwana jest kandydatura redaktora warszawskiego „popularniaka", p. Norberta Barlickiego. Żydowski „Bund", bez którego głosów P. P. S. nie ma większości w Radzie miejskiej, domaga się dla swojego przedstawiciela stanowiska wiceprezydenta. Był krótki okres czasu, w którym „Bund" dąsał się lekko na P. P. S., ale później wobec obietnicy, że stanowisko wiceprezydenta otrzyma przedstawiciel „Bundu", zapanowała znów święta zgoda.

Nie wiadomo, jak zachowali się komuniści. Przypominamy, że w czasie procesu radnego Zdziechowskiego ujawniono, iż z pośród 34-ch radnych wybranych z listy P. P. S., 13tu tworzy klub komunistyczny, którego prezesem jest właśnie radny Zdziechowski. Komuniści będą chcieli obsadzić przez swojego człowieka jedną wiceprezydenturę.

Wybór ławników dokonywany jest systemem proporcjonalnym. Obóz narodowy w proporcjonalnym stosunku do swej liczebności może więc wydelegować do zarządu miejskiego trzech ławników. W tej chwili nie ma jeszcze wiadomości, jaką decyzję powzięło prezydium Klubu Narodowego w łódzkiej Radzie Miejskiej w tej sprawie. Są głosy, które wskazują na to, że łódzcy narodowcy nie wydelegują swoich ławników.

Biurokracy na Politechnice

Niezrozumiałe zarządzenie

Otrzymujemy list następujący:

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w Jego Poczytnym piśmie następujących uwag:

Na Politechnice Warszawskiej panują obecnie niesłychane wprost stosunki.

W związku z wznowieniem zajęć na tej uczelni, władze akademickie wydały zarządzenia, które mogą z powodzeniem pretendować o palmę pierwszeństwa, jeżeli chodziłoby o konkurs biurokratycznej złośliwości.

Nie dziwiłoby nikogo sprawdzanie legitymacyj i utrudnianie wstępu na uczelnię elementu niepożądanego, ewentualnie pewne zarządzenia porządkowe, jak kilka punktów kontroli i t. p. Tymczasem władze akademickie unieważniły wszelkie legitymacje studenckie, nawet tegoroczne. Legitymacje tegoroczne muszą być ponownie stemplowane, a wymiana zeszłorocznych została załatwiona w sposób specyficzny.

W listopadzie ub. roku wyznaczono niespodziewanie trzydniowy termin wymiany legitymacyj i przed upływem tego terminu uczelnia została zamknięta. Obecnie zaś nie dopuszcza się studentów z zeszłorocznymi legitymacjami nawet do sekretariatu uczelni, aby je móc wymienić.

Jedyna rada, jakiej „łaskawie" udzielają woźni przy wejściach, to pisać list polecony do sekretury — 80 gr., załączyć znaczek na odpowiedź — 80 gr. razem 1 zł. 60 gr. i czekać tydzień na legitymację.

Zapytuję więc: komu to potrzebne? Czy student Politechniki jest rzeczywiście tak niebezpieczny, że nie można go wpuścić nawet do lokalu. Na jakiej podstawie mają studenci tracić jeszcze tyle dni studiów, gdy już najniepotrzebniej w świecie stracili 6 tygodni?

Mając nadzieję, że zechce Pan Redaktor zamieścić w swym piśmie te kilka uwag, pozostaję

z poważaniem

(—) Zbigniew Jankowski,

student Polit. Warsz.



Dziecko, na które są zwrócone oczy całego świata. Ostatnie zdjęcie ks. Elżbiety następczyni tronu w Anglii.

Nowe organy i ołtarze

w świątyni polskiej w Rzymie

W pierwsze święto Bożego Narodzenia książę - metropolita krakowski Adam Sapieha, protektor kościoła Św. Stanisława w Rzymie, poświęcił nowe organy, zbudowane przez znanego we Włoszech budowniczego organów, Jana Tamburiniego.

Wizyta apostolska, dokonana w 1933 r., poleciła usunięcie starych organów, zbudowanych w 1772 r., a nie nadających się już zupełnie do użytku w czasie nabożeństwa. Za cenę 22.535 lirów zbudowano nowy instrument organowy o 2 manuałach, 16 rejestrach i z elektrycznym napędem. Siła tonacji zastosowana jest w zupełności do wielkości świątyni, a harmonijnie dobrany koloryt głosów, zestawiony przez prof. prof. Antonellego, kierownika chóru, spotkał się z uznaniem fachowej krytyki.

Dn. 3 stycznia 1937 r. książę-metropolita krakowski dokonał konsekracji głównego ołtarza oraz 4 bocznych, zbudowanych również na polecenie wizyty apostolskiej.

Nowe ołtarze, zbudowane kosztem 52.000 lirów, według rysunków prof. A. Madejskiego, odznaczają się nadzwyczajnym doborem pięknych marmurów, ozdobionych brązem pozłacanym i stanowią obecnie harmonijną całość przepięknej świątyni polskiej w wiecznym mieście.

Ofiary na odnowienie świątyni św. Stanisława zdobyli liczni ofiarodawcy, mianowicie episkopat, kapituły, i duchowieństwo z całej Polski. Również rząd R. P., który w myśl konstytucji sejmowej z dn. 3 grudnia 1764 r. ma protektorat nad polską świątynią w Rzymie, udzielił pomocy finansowej na restaurację kościoła.

Złośliwa mistyfikacja

W szkole nr. 114 nie było żadnych represyj

W prasie ukazała się wiadomość, jakoby nauczycielka szkoły powszechnej nr. 114 na Targówku, p. Bernaciakowa zmuszała dzieci karami cielesnymi do kupowania „Płomyczka".

Dowiadujemy się obecnie, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

P. Bernaciakowa nie jest członkiem Z. N. P. i nigdy nie stosowała wobec dzieci żadnego przymusu czytania i kupowania „Płomyczka". Uczennica Jamroz nie była przez nią nigdy karana, a tylko pozostała w szkole dłużej, gdyż pożyczyła swoje palto innej dziewczynce, która przyszła do szkoły bez płaszcza. Wiadomość została przemycona na łamy prasy w drodze podstępnej, złośliwej mistyfikacji.

Jeszcze o stowarzyszeniu bez członków

Donosiliśmy już o oryginalnym stowarzyszeniu pod nazwą Stowarzyszenie b. wojskowych na Wschodzie, które nie posiadając członków, występowało jako sekcja Legionu Śląskiego. Stowarzyszenie to nie prowadziło żadnej działalności, za wyjątkiem podejmowania się dostaw i najrozmaitszych interwencyj, pobierając odpowiednio wysokie opłaty „manipulacyjne".

Obecnie dowiadujemy się, że Stowarzyszenie to używało bez wiedzy Legionu Śląskiego i jego władz tytułu „Stow. b. wojskowych na Wschodzie, zarząd Okręgu przy Zarządzie Głównym Legionu Śląskiego"

Wobec tego, że prawnie rzecz biorąc, tego rodzaju stowarzyszenie nie istniało, Legion Śląski wystąpił na drogę sądową przeciwko tym osobom, które podszywały się pod skróconą nazwę „Legionu". Są to pp.: Bańskowski Kazimierz, Witold Siemianowski i Marian Jaczewski.

Siódma lista nagród

w konkursie „ABC" na gwiazdkę

Rollówna Janina, Warszawa, kupon do firm Glin. Stańczyk 662 paczka serów gatunkowych. Maraszkiewicz Z., Włocławek, skarpetki. Tomaszewska Ol., Krasnystaw, książka. Hadaszczak Henryk, Łuck, książka. Chudzyńska Maria, Choceń k. Włocławka, woda kolońska. Dudalski Jerzy, Włocławek, przyrz. do mnoż. Mult. Wyszyńska Zofia, Lipiny Śląskie (Huta Silesia), skarbonka. Stobiecki Władysław, Zielonka, książka. Kędzierski S., Warszawa, mydło w płynie. Królikiewicz J., Kielce, kompl. „N. Ładu". Mularczyk Mar., Warszawa, mydło. Soból Cz. 501 paczka serów gatunk. Pawlikowska Rozalia 801, pudełko włóczek. Skonieczna Zofia 726 paczka nici. Staczewska 809 mydełko toaletowe. Zdziechowicz S. 816 mydło w płynie. Parkowski Adolf termos. Olszewska 831 pudełko włóczek. Janczakówna B. 835 pudełko przędzy do cer. Potkański 829 paczka serów gatunk. Markowski A. 533 wełna na pulower. Michalak Bolesław, Włochy, mydło do prania. Szczecińska Zofia, Włochy, wełna na pulower. Wrześniewski, doktór, Warszawa, 572 skarbonka. Malinowska M. 406 woda kolońska. Pan W., Senatorska 36, krawat. Grabowski Wład., Pruszków, 366 mydło do golenia. Majewski Tad., Grójec, 490 książka. Szutkowski A. 497 paczka serów gatunk. Sikorski 620, Milanówek, przyrz. do mnoż. Mult. Wiśniewski K., Rembertów, paczka serów. Diehl Stan. 823 książka. Starnecki Cz. 790 pudełko jedwabiu. Woroniecki M., Włochy, 688 paczka serów. Boczkowski Władysław książka. Klasowa An. 437 pudełko włóczek. Czapski M. 38, Grodzisk Maz., książka. Gazek W., Gocławek, 81 wino. Węgrzyn H. 818 mydło do golenia. Szczutko C., Chełm Lub., książka. Mikita Stef. 817 przyrząd do mnoż. Mult. Święcka Emma 972 kompl. „N. Ładu".

Nagrody wymienione zostały zaofiarowane względnie nabyte w następujących firmach: bielizna damska Kaz. Glinicki, Krucza 35, sery firma „Rotr" — gatunek Golub, mydło zwykłe lub w płynie firma przetworów chem. W. Jaworowski, Gęsia 99, mydła toaletowe, woda kolońska i t. p. Kasprzycki, Piusa XI. Nr. 30. Książki — Dom Książki Polskiej — Arct; wełna i nici firma 3 lilie, Żelazna 56. Termosy i przyrządy sportowe Polska SpółkaSportowa, Aleje Jerozolimskie. Wino — I-a warsz. wytwórnia win owocowych M. Trippenbach, Warszawa, Żelazna 56. Swetry, szal. krawaty firma Brykner i Fibich, Aleje Jerozolimskie 7 i Krak. Przedm. 7.

Wszystkie powyższe nagrody są do odebrania w kantorze „ABC", Al. Jerozolimskie 3 a w godz. od 10 — 19 codziennie.

Sensacyjny proces we Lwowie

Student oskarżony o zastrzelenie złodzieja

W ub. wtorek odbyła się w sądzie okręgowym we Lwowie sprawa karna przeciwko studentowi IV roku politechniki lwowskiej Tadeuszowi Łępickiemu, oskarżonemu o zastrzelenie złodzieja. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W wertepach na Kwiatkówce koło Lwowa znaleziono 6 września rano zwłoki mężczyzny z przestrzeloną piersią, bez trzewików, które stały obok. W zwłokach rozpoznano notowanego złodzieja, Michała Sawulę. W toku dochodzeń ustalono, że Sawuła brał udział w wyprawie złodziejskiej do mieszkania oskarżonego przy ul. Sierpowej. Złodziej wdrapał się na balkon i gdy usiłował wejść do mieszkania, padły dwa strzały rewolwerowe, które ugodziły Suwałę w pierś. Niebawem Sawuła zmarł. Po tym wypadku przeprowadzono rewizję u Łępickiego, w czasie której znaleziono rewolwer, tego samego kalibru, co kule wyjęte z piersi Sawuły.

Na rozprawie oskarżony zaprzeczał kategorycznie jakoby strzelał. Wobec braku dowodów winy, trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, wydał wyrok uwalniający.

Światowy kongres C.I.E.

WIEDEŃ, 6. 1. We wtorek po południu otwarty tu został kongres Międzynarodowej Federacji Studentów w obecności przedstawicieli 20 krajów.

Autobus nad przepaścią

Na górze Just obok Tęgoborzy wydarzył się wypadek autobusowy, który tylko dzięki przytomności umysłu szofera nie przybrał rozmiarów katastrofalnych. Mianowicie zdążający z Krakowa autobus zjeżdżając z góry zaczął się ślizgać po gołoledzi. Szofer skierował samochód natychmiast na przeciwną stronę drogi, wjeżdżając do rowu, przez co uniknięto strasznej katastrofy, gdyż auto zaczęło się ślizgać nad przepaścią. Z 15 pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

W. SAWICKI 7)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

Dr. Kowalski był widocznie zaskoczony pytaniem.

— Ja... zaczął — coś sobie niejasno przypominam... czy to nie historia z tą... to jest raczej... czy nie byłeś wtedy zaręczony?...

— Tak, kochany doktorze. Pan widocznie zna tę sprawę. Łatwo może sobie pan wyobrazić, że ja... że ja wpadłem wtedy w stan takiej apatii... że nie tylko kryzon i wykorzystanie tego wynalazku było mi zupełnie obojętne — ... ale przede wszystkim wszystko, co mi przypominało brata i wspólną z nim pracę, stało się zbyt bolesne i wstrętne. Zawładnęła mną jedna myśl: uciec z Torunia, uciec z otoczenia, gdzie wszystko... przypominało mi całą sprawę! Tylko myśl, by oddać się innemu zajęciu, do którego zresztą zawsze miałem upodobanie, pozwoliła mi to życie jakoś znosić. I nie żałuję tego, odzyskałem względny spokój, pogodziłem się z przeszłością... aż teraz nagle dowiedziałem się, że Paweł nie zginął, że żyje i próbuje robić interesa na kryzonie! Rzuciłem wszystko, przygotowałem się do podróży, gdyż... nigdy się nie zgodzę... przenigdy... pod żadnym warunkiem... by sprawa kryzonu dostała się w niewłaściwe ręce... szczególnie teraz, kiedy innymi oczyma na tę rzecz patrzę.

— W jakim znaczeniu... panu się ona obecnie inaczej przedstawia? — zapytał doktór.

— Proszę posłuchać doktorze. Pewnego dnia wpadłem na myśl, że bezpośrednie połączenie z oksylatorem, może być w następujący sposób przeprowadzone: Oksylator zaopatrzyć trzeba anteną, która jego energię rozpromieniuje w przestrzeń. Elektrody rurek świetlnych na zewnątrz się wydłużą i utworzą w ten sposób rodzaj anteny odbiorczej. Można też uzyskać światło w pewnym oddaleniu od oksylatora, a bez połączenia z nim, jeżeli za pomocą anteny wyślemy fale, a napełnione kryzonem rurki świetlne rakietą wyrzucimy w powietrze, zaświecą one z niezwykłą siłą, gdy tylko się dostaną w naelektryzowaną przestrzeń! Może sobie pan wyobrazić panie doktorze, jakie znaczenie może mieć ten wynalazek przy obronie lotniczej na wypadek wojny! I to miałem na myśli mówiąc, że innymi oczami patrzę obecnie na tą sprawę. Wtedy o tej możliwości nie myśleliśmy. Dziś jednak, kiedy te rzeczy wiszą niejako w powietrzu, można się obawiać, że każdy, kto zajmuje się pracą nad możliwościami zużytkowania gazu, może wpaść na tą samą myśl, a zatem i mój brat i ci wszyscy ludzie w Charbinie, którzy się tym wynalazkiem interesują. Ja panie doktorze jestem współwynalazcą kryzonu. Jestem Polakiem! Żyję w Polsce i za Polskę walczyłem w 1920 roku. I w czasie pokoju będę robił to samo. Dlatego pojadę do Charbina i zrobię wszystko, by skłonić mego brata ażeby odstąpił od zamiaru sprzedaży wynalazku w niepewne ręce, a tylko dla Polski go zużytkował. Wczoraj wszystko to ojcu przedłożyłem. Wiadomość, że Paweł żyje, tak go poruszyła, że przerwaliśmy rozmowę. Widzę jednak — wskazał przy tym na leżące na stole papiery — że zajęty był dalszym ich przeglądaniem, i śmierć go przy tym zaskoczyła! — Piotr umilkł. Doktór nie przerywał milczenia

— Głupia sprawa — zaczął po chwili — muszę jednak powiedzieć, że rozumiem cię Piotrze i życzę szczerze, by podróż twoja odniosła pożądany skutek. Miejmy nadzieję, że nie przyjedziesz za późno! Powiedz mi jeszcze skąd ci przyszła na myśl nazwa — kryzon! Czy to ma jaki związek z użytymi doń chemicznymi substancjami?

Piotr zaśmiał się gorzko.

— Nie, doktorze — to przede wszystkim — nie. — Szukaliśmy krótkiej reklamowej nazwy dla gazu — i wtedy przyszła mi do głowy ta nazwa. Myślałem zawsze przede wszystkim... o mojej narzeczonej, której na imię było Krystyna. — Zaproponowałem tę nazwę Pawłowi, zgodził się na nią od razu, ale z taką gotowością i z takim entuzjazmem, że byłem tym zdziwiony... Tak powstała nazwa... kryzon.

(C. d. n.)

Zbereźnictwa...

Przygody młodego dziennikarza

Zaczynając swoją karierę dziennikarską najpierw wysłuchałem długiego szeregu cennych rad starszych kolegów.

Wśród tych hojnie udzielanych mi mądrości jedna zwłaszcza utkwiła mi w pamięci.

Dobry dziennikarz, usłyszawszy jakąś pogłoskę, sprawdza ją u źródła, aby mieć jak najlepsze i najświeższe wiadomości.

Gorliwie zabrałem się do roboty, oto plan marszruty jaki ustaliłem wyruszając na miasto.

1 p. W. Rzymowski: sprawdzić czy rzeczywiście luminarz P. A. L. przygotowuje nową serię artykułów, przy czym tym razem „Zaprosił" do współpracy publicystów niemieckich i włoskich.

2 p. pułk. Koc: Jakim Nr. kleju lepi się programy?

3 p. Janusz Jędrzejewicz: Czy emeryturka 2900 zł. wystarcza na „surowe życie".

4 Redakcja „Kuriera Poznańskiego" i „Orędownika": Jak tam idą interesy z żydkami (tymi od ogłoszeń).

5 Sejm i Senat: Czy prawdą jest że już w najbliższym czasie używane będą zamiast posłów specjalne automaty, wstające i siadające przy głosowaniu za pociśnięciem guzika na ławie rządowej.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu żadnych informacji nie dostałem.

B. REZA

Plany Moskwy we Francji

wykonywane przez rząd Bluma

Stan chronicznego wrzenia pod osłoną policji

Paryż, w styczniu 1937.

Tak jak najlepszym lekarstwem bolszewizm i komunistyczne złudzenia jest wyjazd do Rosji Sowieckiej i przekonanie się dokładne na miejscu o panującym tam raju, tak samo pouczającym wskaźnikiem o dobroczynności rządów frontu ludowego musi być dla każdego dzisiejsza sytuacja Francji po sześciu miesiącach rządów socjalistycznych.

Stan chronicznego wrzenia

Nie kończące się całymi tygodniami strajki oraz ustawiczne zaburzenia i rozruchy inspirowane przez komunistów, manifestacje i wiece, na których bez żadnej żenady, najczęściej pod osłoną policji wznoszone są okrzyki na cześć Sowietów, a ponad tym rząd socjalistyczny, bezrządny i niezdolny do niczego, zmuszony do ustępstw i wyrozumiałości wobec komuny, lecz za to w panicznej obawie przed wzrastającą siłą organizacyj narodowych nie cofający się przed żadnymi wobec nich represjami, — oto odstraszający obraz obecnej Francji frontu ludowego.

Niewesołe więc było w Paryżu zakończenie ubiegłego roku. Trwający od dłuższego czasu strajk pracowników użyteczności społecznej, domagających się podwyżki płac i czterogodzinnego dnia pracy, doszedł do swego punktu kulminacyjnego, przemieniwszy się w okupację warsztatów pracy, a burzliwe demonstracje komunistyczne w dniu 29 grudnia przed ratuszem i bezowocne obrady lewicowego parlamentu, nie mogącego dać sobie rady z budżetem i reformami podatkowymi, i wywołującymi zewsząd zastrzeżenia, — tworzyły jakże wymowne obramowanie dla wygłoszonego w ostatnich dniach roku przemówienia przez socjalistycznego premiera Francji, żyda Leona Bluma.

Co mówi Blum?

W przemówieniu tym jednak nie opuścił mimo wszystko Bluma dobry humor i optymizm oraz zaufanie we własne siły. Widocznie beztroska taka jest przywilejem wszystkich premierów rządzących w oderwaniu i wbrew zaufaniu społeczeństwa i nie zdających sobie z swej groteskowej sytuacji sprawy. W transmitowanym więc na całą Francję przemówieniu Bluma pełno było frazesów o pokoju światowym, o zbliżającej się poprawie gospodarczej i o zaufaniu wśród mas robotniczych. A na zakończenie podkreślił kilkakrotnie socjalistyczny premier, że rząd jego jest rządem francuskim a nie socjalistycznym i że ma na celu jedynie i wyłącznie dobro i interes narodu francuskiego jako całości.

Te charakterystyczne zapewnienia w ustach szefa rządu opierającego się na sojuszu i poparciu komunistów i z całą bezwzględnością i zaciętością tępiącego swych przeciwników z ugrupowań narodowych, — wytłumaczalne być może nie tylko przysłowiową już obłudą cechującą polityków lewicowych, ale i faktem niezaprzeczalnym, że ten chwalący się zaufaniem mas francuskich rząd socjalistyczny stracił już zupełnie oparcie w swych dotychczasowych zwolennikach i że chcąc utrzymać się jeszcze czas jakiś na powierzchni zmuszony jest odwoływać się do Narodu. Niezliczone przykłady dowodzą, że rządy socjalistyczne nie mogą się nigdzie utrzymać zbyt długo i że nie potrafią zapanować nad rozkołysanymi przez siebie demagogią masami. O ile więc nie zostaną zastąpione rządami narodowymi, muszą się przemienić prędzej czy później po przez stan anarchii i chaosu wewnętrznego w jawne rządy komunistyczne.

Posiew nienawiści

To samo powtarza się obecnie i we Francji. Od samego niemal początku mianowicie rząd frontu ludowego nie panuje nad sytuacją wewnętrzną. Nie tylko dlatego, że zależy od kompromisu parlamentarnego trzech bardzo różnych grup, ale dlatego przede wszystkim, że nie posiada żadnej moralnej siły i autorytetu oraz silniejszego oparcia w społeczeństwie. Trafnie bardzo oceniona jest sytuacja w „Journal des Debats", a mianowicie, że socjalistyczny rząd żyda Bluma zdołał w ciągu 6 miesięcy rządów posiać niezgodę i podniecić wzajemne nienawiści oraz stworzyć w kraju stan chronicznego wrzenia. Jest to wykonaniem planu Moskwy i grzechem nie do darowania. Przekleństwa tego, — może nawet nieświadomego grzechu doświadcza Blum już teraz, gdy po niezliczonych próbach skłonienia strajkujących do podjęcia pracy, po arbitrażach i poczynionych ustępstwach i obietnicach trzeba ich było w ostatni dzień roku siłą usuwać z zakładów pracy, gdy w czasie obrad Rady Miejskiej i Izby Poselskiej manifestujący tłum krzyczał w koło „Niech żyją Sowiety", gdy w wszelkich rokowaniach arbitrażowych okazywała się coraz większa bezsilność rządu socjalistycznego wobec intryg i knowań komunistycznych.

C. G. T.

Na rynku pracy, gdzie do coraz to nowych dochodzi konfliktów, wszechwładny dziś wpływ C. G. T. (Generalna Konferencja Pracy) kierowana przez swego sekretarza Leona Jouhaux. Osobistość to mało ciekawa, a jednak wysuwająca się coraz wyraźniej na czoło Frontu Ludowego i dzięki poparciu przez komunistów przeciwstawiająca się coraz to silniej samemu Blumowi, który zmuszony jest podporządkowywać się jego postulatom. Nieustające od szeregu miesięcy strajki, zaburzenia i komunistyczne manifestacje, wywoływane są właśnie przez C. G. T. i kierowane wprawną ręką przez Jouchaux, posłusznego zleceniom Moskwy. Doprowadziły one do stanu ciągłego wrzenia i całkowitej niepewności, z drugiej jednak strony wywołują zrozumiałą reakcję nawet u niedawnych zwolenników Frontu Ludowego. Rosną więc mimo prześladowań i represyj szeregi różnych ugrupowań narodowych, krzepną zdrowe siły Francji, która przecież pełna jest patriotyzmu i poświęcenia nawet, czego dostateczne dowody złożone zostały na polach bitew i w rowach strzeleckich, — i w której rozpowszechnione jest zamiłowanie do ładu i porządku społecznego. I dlatego choć zakończenie roku wypełnione było najbardziej złowróżebnymi objawami, chociaż okrzyki nienawiści przytłumiły w ostatnich dniach na ulicach Paryża wszystko,—przeciętny Francuz nie traci otuchy i nadziei, że nowy rok przyniesie jednak, — być może kosztem wielu ofiar, poprawę w sytuacji politycznej i wyprowadzi Francję z powodzi komunizmu.

Jan Ma...ski.

Kolce bez róż

Bardzo poważna dyskusja

Pan Piniński nazwał jedną ze swych chabetek wyścigowych — Habdankiem.

Strasznie się na to oburzył pan Lech Gembarzewski, redaktor pisma „Głos Monarchistów". Jakim prawem bezrozumne bydle może się nazywać tak, jak jego herb? To skandal!

Pan J. Janowski wystąpił w „Kurierze Porannym" w obronie chabety. Jego zdaniem to zaszczyt dla wszystkich rodów Habdanków, że szlachetny czworonóg raczy nosić ich miano. Pan Janowski jest sam herbu Strzemię, przypomina, że jego przodkowie są niezwykle zasłużeni, bo zarąbali biskupa Szczepanowskiego, jedynym jego zmartwieniem jest, że żadne konisko nie nazywa się — Strzemię.

Dopiero gdy przeczyta w rubryce wyścigowej, że Strzemię pobiło o łeb Habdanka i totalizator płacił 350 — umrze szczęśliwy. **(K.).**

Sowiecki „wynalazek"

Ludność Moskwy stale skarży się na źle funkcjonujące telefony sowieckiej produkcji. Ostatnio tow. A. D. Orłow pisze w liście do „Wieczornej Moskwy", że źle działającymi aparatami można się porozumieć w jednym tylko kierunku.

Wydaje nam się, że w tej przykrej sprawie jest doskonała okazja do zdystansowania zgniłego zachodu; po prostu trzeba pozakładać po jeszcze jednym aparacie, działającym w drugim kierunku.

P. Grażyński naprawia błędy Jagiellonów

i kandyduje na „wodza"

Proces red. Mackiewicza przeciwko „Polsce Zachodniej"

W dniu 5 stycznia odbyła się przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozprawa z oskarżenia p. Stanisława Mackiewicza, redaktora „Słowa" przeciw „Polsce Zachodniej" o oszczerstwa i zniewagi. W obronie „Polski Zachodniej", organu wojewody Grażyńskiego występowali adwokaci Skoczyński i Kisielewski. Oskarżenie popierała adwokat Falewicz Sztukowska z Wilna.



Wiceadmirał Darlan został mianowany dowódcą floty francuskiej.

Rozprawa została odroczona z powodu niestawiennictwa wielu świadków. W czasie dyskusji nad kwestią jakich świadków należy uwzględnić, a jakich nie, wypowiadane były przez strony poglądy co do przeszłości organizacji młodzieży narodowej „Zetu" i obecnego ich przedłużenia w formie t. zw. „naprawiaczy". Adwokat Skoczyński wywodził, że p. Mackiewicz należał za czasów swoich studenckich do tej samej organizacji „Zetu", do której należał i p. Grażyński i inni, których obecnie atakuje, a więc to wskazuje, że p. Mackiewicz nie zawsze był konserwatystą. Natomiast oskarżenie odpowiadało, że organizacja młodzieży narodowej, wtedy, kiedy do niej p. Mackiewicz jako uczeń gimnazjalny wstąpił, była najbardziej pod względem społecznym prawicową ze wszystkich organizacyj młodzieży i zwrot na lewo członków byłej organizacji młodzieży narodowej i byłego „Zetu", którzy dziś działają pod różnymi firmami, m. in. „naprawiaczy", „ZZZ" etc datuje się dopiero od czasów wojny i bynajmniej nie objął wszystkich byłych członków Zetu.

Podczas dyskusji adwokatowi Skoczyńskiemu wymknął się frazes: „Wojewoda Grażyński, który tu na Śląsku poprawia błędy dynastii Jagiellonów".

P. Grażyński jest, jak wiadomo, wysuwany przez „naprawiaczy" na „wodza" „sanacji" i premiera rządu.

To jest tak –

Zaprowadzenie ładu

Co jakiś czas dochodzą nas wiadomości o tym lub owym funkcjonariuszu, który ma zaprowadzić ład na powierzonym osobie odcinku działania. Zazwyczaj kończy się na tym, że w okręgu energicznego pacyfikatora wynikają zajścia, swymi rozmiarami znacznie przekraczające rozmiary tych incydentów, które miano zlikwidować.

Takie są skutki polityki „bezpieczeństwa", która nie wnikając w istotne powody takich czy innych zajść, usiłuje w sposób brutalny ścigać ich rzeczywistych czy rzekomych sprawców.

Wydaje się, że ostatnie miesiące, dostarczyły aż nadto wiele przykładów wykazujących, że stosowanie metod rzekomo zapewniających spokój, w rodzaju Berezy prowadzi jedynie do podniecenia umysłów i dalszych tego podniecenia następstw.

Przykładów dostarcza choćby sprawa żądań młodzieży pragnącej oddzielić się od żydów na wyższych uczelniach i sprawa sposobu potraktowania tych żądań przez właściwe czynniki.

Obecnie mamy znów nowe przykłady: krwawe zajścia w Czyżewie. Pytanie czy przykłady te nauczą kogo należy, w jaki sposób można uspokajać powiat, a w jaki sposób uspokoić go nie można.

Pożegnanie akademików w Sosnowcu

Manifestacja na cześć młodzieży

W niedzielę Sosnowiec żegnał odjeżdżających do Warszawy 125 akademików. Pożegnanie miało charakter niezmiernie serdeczny i przemieniło się w manifestację na cześć młodzieży akademickiej.

Na dworzec przybyli rodzice i przedstawiciele kół katolickich z ks. Łopacińskim na czele. W przemówieniach pożegnalnych, które wygłosili p. Łagiera i p. Rowińska, podkreślono, że zadaniem młodzieży jest budowanie Polski katolickiej, jest praca w duchu narodowym, w duchu etyki i sprawiedliwości katolickiej.

Wniesiono następnie okrzyki na cześć młodzieży akademickiej i długo jeszcze rozbrzmiewały słowa „Akademicy polscy niech żyją"!

W imieniu wyjeżdżającej młodzieży przemawiał z okien wagonu prezes koła Zagłębia, p. Eysmontt, który dziękował zebranym za serdeczne pożegnanie i podkreślił, iż młodzież polska pamięta o ślubach, złożonych na Jasnej Górze i nieustannie dąży i będzie dążyć aby spełnić swe przyrzeczenia.

Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Polski katolickiej i na cześć młodzieży akademickiej pociąg odjechał do Warszawy.

Episkopat niemiecki nawołuje

do walki z bolszewizmem

BERLIN, 4.1. Z ambon kościołów katolickich, odczytany został list pasterski episkopatu niemieckiego.

List głosi m. in., iż Kościół katolicki świadom jest groźby bolszewizmu, pragnie groźbie tej przeciwdziałać i popierać akcję, dążącą w tym kierunku. Jednocześnie list podkreśla doniosłą misję Kościoła katolickiego wśród wiernych. Misja ta nie może być uszczuplona, a prawa Kościoła, ujęte w konkordacie, winny być szanowane.

List zawiera znane już naogół zastrzeżenia w tej dziedzinie, m. in. w sprawach organizacji młodzieży i szkolnictwa Bawarii, formułując je w tonie naogół umiarkowanym.

Po zgonie

Miguela Unamuno

W Salamance zmarł po krótkiej chorobie znakomity hiszpański pisarz i myśliciel Miguel Unamuno.

Unamuno urodził się w r. 1864 w Bilbao. Studia uniwersyteckie ukończył w Salamance, gdzie później przez długie lata zajmował stanowisko rektora. Pierwszą jego większą pracą była „En Torno al Casticimo" wydana w r. 1895. Zebrane tu zostały szkice i rozważania na temat myśli hiszpańskiej na przestrzeni wieków, przy czym stara się w niej Unamuno odnaleźć elementy trwałe i wieczne.

Jako pisarz i myśliciel łączy w sobie elementy realizmu i mistycznego idealizmu, każda jednak myśl jego jest nacechowana głębokm humanizmem. Filozofia Unamuno jest filizofią życia, woli, czynu. Jako profesor i rektor uniwersytetu Unamuno żył się z młodzieżą i stał się jej przywódcą duchowym. Interesuje się żywo polityką, występuje jako gorący zwolennik republiki hiszpańskiej. Naraziwszy się swymi pamfletami Primo de Riverze, zostaje skazany na zesłanie na wyspy Kanaryjskie. Zwolniony następnie z zakazem powrotu do kraju, udaje się do Francji, gdzie kontynuuje działalność polityczną i publicystyczną, przyczyniając się w dużym stopniu do upadku Primo de Rivery. (W tym czasie ukazuje się jego książka „Romancero de exil"). Bierze żywy udział w akcji republikańskiej, a po proklamowaniu republiki powraca do Salamanki i obejmuje z powrotem rektorat uniwersytetu. Odtąd i aż do czasu wybuchu wojny domowej, zajmuje się wyłącznie pracą filozoficzną.

20-lecie wskrzeszenia niepodległości

w roku 1938

Konkurs na pamiątkową serię znaczków pocztowych

Rozpoczęły się pierwsze prace wstępne do przygotowania wielkich uroczystości państwowych dla uczczenia 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości, która przypada w r. 1938.

M. in. przewidziane jest wypuszczenie z tej okazji specjalnej serii znaczków pocztowych odtwarzających najważniejsze wydarzenia z historii Polski.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozpisuje konkurs na serię historycznych znaczków pocztowych z terminem nadsyłania projektów na 1 maja r. b. Zamierzone jest wydanie następujących obrazów na znaczkach pocztowych — 1) Bolesław Chrobry i postać św. Wojciecha (rok 1000), 2) Kazimierz Wielki — zjazd w Krakowie (rok 1364), 3) Bitwa pod Grunwaldem z postacią Władysława Jagiełły na planie pierwszym (rok 1410), 4) Kazimierz Jagiellończyk na tle mapy Polski z epoki Jagiellonów (r. 1447), 5) Chodkiewicz i Żółkiewski na tle herbu Wazów, 6) Kościuszko, Poniatowski i Dąbrowski, 7) Rok 1831 — bohaterstwo Żołnierza Polskiego, 8) Romulad Traugutt (w stylu Grottgera — r. 1863) i wreszcie 9) odrębny znaczek, poświęcony wskrzeszeniu Niepodległości. Wszystkie znaczki będą dużego formatu w granicach od 2 i pół do 3 mm.

Nagrody za opracowanie tematów wynoszą po 500 zł. za każdy projekt. Wymagana jest jak najdalej posunięta ścisłość historyczna.

Niemcy budują

szkoły na Pomorzu

W powiecie świeckim w gminie Pruszcz ma powstać w małej wiosce Wałdowo prywatna szkoła niemiecka, podobno komitet otrzymał już pozwolenie na budowę. Fakt ten spowodował silne poruszenie i zaniepokojenie wśród ludności polskiej, gdyż Niemcy mają już w sąsiedniej gminie Gruczno taką samą szkołę. Okolice te z wielkim wysiłkiem spolszczone parę lat temu są obecnie terenem celowej roboty niemieckiej, dążącej do ponownej germanizacji.

Ziemia pali się!

Bohaterowie podziemnego piekła

Przed paroma dniami w prasie amerykańskiej ukazała się krótka wzmianka o śmierci I. E. Smitha, jednego z najznakomitszych „gasicieli ognia". Wielu czytelników nie zwróciło nawet uwagi na tę krótką wzmiankę. Nikt nie zdaje sobie sprawy, że zawód Smitha wymagał niesłychanej odwagi, opanowania i bohaterskiego poświęcenia.

W kopalniach nafty płynie życie normalnym trybem. Nagle tę spokojną pracę podziemną przerywa okrzyk przerażenia: „Ogień! Szyb się pali!" Jakaś chwilowa nieuwaga, drobny przypadek, jedna zapałka rozpala całe podziemne piekło. Olbrzymie płomienie strzelają nagle w górę i całą okolicę pokrywają kłęby czarnego dymu.

Człowiek, który ryzykuje życie

Pożar trzeba natychmiast ugasić, bo każda chwila oznacza stratę ogromnej ilości drogiego oleju, każdy miesiąc pożaru przynosi milionowe straty. Robotnicy starają się ugasić pożar wszelkimi możliwymi sposobami. Kiedy własne wysiłki nie pomagają, wówczas wzywa się „gasiciela ognia". Ten stara się przy pomocy wybuchu wyrzucić palący się olej na powierzchnię ziemi. Wydaje się to na pierwszy rzut oka rzeczą łatwą, ale w istocie podobne zmagania się z ogniem wymagają wprost nadludzkich wysiłków. Obecnie jest już tylko dwunastu ryzykantów, którzy uprawiają ten szaleńczy zawód.

Pierwszym człowiekiem, który zgasił pożar na kopalni nafty przy pomocy wybuchu, był młody inżynier z San Francisco, Maksymilian Stanton. Do obrania tego zawodu skłoniły go niezwykle przeżycia. Stanton należał do „złotej młodzieży" i całą młodość spędził na wesołych hulankach. Pewnej nocy zapoznał się w barze z młodziutką piękną tancerką i z miejsca zakochał się w niej. Nazajutrz oboje udali się do urzędu stanu cywilnego i pobrali się, ale już po kilkunastu dniach młody hulaka przekonał się, że w pięknym ciele jego żony mieszka prawdziwy szatan. Miłość wkrótce skończyła się, ale tancerka nie chciała zrezygnować z korzystnego małżeństwa, chyba, że za wynagrodzeniem 50.000 dolarów.

Szaleńczy czyn

Wówczas Stanton postanowił dokonać jakiegoś szaleńczego czynu, aby móc wypłacić żonie żądaną rekompensatę. W Texasie od paru lat paliła się kopalnia nafty i towarzystwo naftowe używało wszelkich możliwych środków, aby zgasić ogień. Kiedy wszystkie sposoby zawiodły, towarzystwo ogłosiło nagrodę 300.000 dolarów dla tego, kto ugasi pożar. Stanton zgłosił się do dyrekcji i podpisał umowę. Przygotował on sobie do tego ryzykownego przedsięwzięcia ubranie z azbestu. Nikt z fachowców nie czynił jakichkolwiek nadziei na szczęśliwe zakończenie eksperymentu. Za życie młodego ryzykanta nikt nie chciał postawić złamanego szeląga. Ale Stanton z największym spokojem przygotowywał się do pracy, ubrał się w azbestowy strój, zabrał do azbestowej skrzynki 20 kilogramów ekrazytu i spuścił się do ognistego piekła. Do ubrania przymocowana była lina z grubej stali i druga cieńsza do dawania sygnałów. Na dany znak robotnicy mieli go wyciągnąć na górę. Wyprawa ta była prawdziwą igraszką z życiem, bo chociaż Stanton był zabezpieczony azbestowym ubraniem od ognia, to jednak skrzynka z ekrazytem mogła w każdej chwili wylecieć w powietrze.

Odważnym szczęście sprzyja

Ale to, co wydawało się rzeczą niemożliwą, udało się nadspodziewanie. Inż. Stanton opuścił się aż na samo dno palącego się źródła, założył ekrazyt w miejscu, gdzie wybuch byłby najkorzystniejszy i sam z niezwykłym wysiłkiem odbył powrotną drogę. Kiedy zdjęto mu azbestową maskę upadł na ziemię nieprzytomny. Ale 20 kilogramów ekrazytu wybuchło ze starszným hukiem i zanim Stanton oprzytomniał, z kopalni zaczęły wydobywać się czarne kłęby dymu. Pożar był zgaszony, ale minęło jeszcze parę tygodni, zanim Stanton wyszedł ze szpitala, gdzie musiał leczyć się od skutków swej szaleńczej wyprawy. Za to z Texasu wyjechał on z 300 tysiącami dolarów w kieszeni.

Podziemny pożar w Rumunii

Najsłynniejszym „gasicielem ognia" współczesności jest Miron Mac Kiniey, który stale zamieszkuje Oklohamę i stamtąd wyjeżdża na gościnne występy tam, gdzie nie mogą sobie bez niego dać rady. On to właśnie ugasił w Rumunii największy podziemny pożar za ostatnie lat 10. Dzień po dniu spuszczał się on w ogniste piekło, dopóki nie wyrwał własnoręcznie ostatniej sztaby żelaznej, tamującej wyjście palących się gazów. Wreszcie tak wyczyścił krater szybu, że umieścił tam cały centnar nitrogliceryny. Po straszliwym wybuchu pożar zgasł i... po chwlii wybuchnął ponownie.

Walka z żywiołem

I znowu zaczęła się długa, heroiczna, wyczerpująca walka z ogniem. W podziemnej sztolni pracował Kinley samotnie nad ognistym kraterem. Udało mu się przeprowadzić żelazny cylinder po przez palący się olej, umożliwiając wydobycie się na powierzchnię dolnej warstwy palących się gazów. Istotnie w tej części kopalni pożar zgasł, ale w innej nic nie stracił na swej sile. Temperatura, w jakiej musiał pracować wynosiła pod azbestowym ubraniem czasami z górą 80 stopni. Przy pomocy pompy zamieniał on zawartość górnych warstw nafty w kupę błota. Dzięki temu udało mu się wreszcie zgasić inne źródła pożaru i uratować dla spółki co najmniej 10 milionów dolarów. Honorarium 360.000 dolarów, jakie wypłaciła mu spółka, nie było nagrodą zbyt wielką, zważywszy straszne niebezpieczeństwo, na jakie się narażał.

Ciekawe odkrycia archeologiczne

Donoszą z Trypolisu: prace wykopaliskowe, prowadzone w starożytnym mieście Tolemaide doprowadziły do odkrycia niezwykle ciekawych obiektów archeologicznych, pozwalających stworzyć sobie wizję tego miasta w epoce cesarstwa rzymskiego.

Prace archeologiczne na wyspie Coo na Morzu Egejskim doprowadziły do odkrycia niezwykle ciekawych dzieł sztuki m. in. grupy z Bachusem, statui Merkurego i Eskulapa etc. Dzieła te są doskonale zachowane. Odkrycia wskazują na przewagę wpływów rzymskich w dziedzinie sztuki na wyspach morza Egejskiego w epoce cesarstwa rzymskiegoc.

Z żałobnej karty

W Rzymie zmarł w wieku lat 68 znany publicysta i malarz Carlo Montani.

Przed 20-u laty założył on popularne i poczytne pismo humorystyczne „Travaso delle idee", które przez cały czas zasilał swymi oryginalnymi i dowcipnymi karykaturami.

W wieku lat 89 zmarł prof. dr. Karol Stumpf, profesor wydz. Filozoficznego w Berlinie. Zmarły znany był zwłaszcza na polu psychologii eksperymentalnej, m. in „psychologii dźwiękowej". Prowadził on rozległe badania życia muzycznego ludów pierwotnych, posługując się dla celów rejestracyjnych gramofonem.

Książki nadesłane do Redakcji

Stefan Olpiński (Osten). W darze dzieciom. Kraków 1937. Nakładem autora. Str. 146.

J. Ohrenstein. Nowa koniunktura. Str. 46. Lwów 1936. Księgarnia lwowska.

Tom Gill. Wąwóz śmierci. Powieść. Tłum. J. Sułkowska. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1937. Str. 264.

Zane Grey. Grzmiąca góra. Powieść. Tłum. J. Sujkowska. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa 1937. Str. 266.

Eugeniusz Szermentowski. Historia jednej biagi. Powieść. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka. Warszawa. Str. 220.

Eugeniusz Szermentowski. Karierowicz. Powieść. Księgarnia Wł. Michalak i S-ka Warszawa. Str. 244.

J. Wielawski i W. Winiarz. Gdzie ludzie żyją lat 25. Warszawa 1936. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska". Str. 326.

Bohdan Pawłowicz. W słońcu dalekiego południa. Szkice z podróży. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska". Warszawa 1937. Str. 198.

Józef Shearing. Anioł morderstwa. Karolina de Corday. Tłum. Irena Pannenkowa. Wydawnictwo Ultima Thule. 1937. Str. 320 plus XI. Z portretem Karoliny de Corday.

Morze odsłoniło dawną powierzchnię Helu

Pomiędzy Chałupami a Wielką Wsią na odcinku 27 km. kontroler wydm z Rozewia odkrył na podmytej pionowej ścianie wydmy, na głębokości ok. 2 m. od powierzchni ziemi, dawną powierzchnię półwyspu Helskiego, z doskonale widocznym, zasypanym całkowicie dawnym lasem. Żywica na drzewach zbita jest już w grube bryły, przypominające wyglądem bursztyn.

Według obliczeń fachowców las zasypany został przez lotne piaski wydmowe i plażowe przed około 60 laty. Obecnie na podziemnym tym lesie wyrósł piękny las sosnowy.

Życzenia dla muzyki polskiej na nowy 1937 rok

W obliczu nowego 1937 roku, rozpoczynającego drugą połowę bieżącego sezonu koncertowego, warto sformułować kilka życzeń pod adresem polskiej muzyki.

Zacznijmy od budżetu muzycznego Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., który jest, jak wiadomo, znikomy. Czy w przyszłym Instytucie Kultury, mającym zastąpić od marca b. r. Fundusz Kultury Narodowej nie dało by się wstawić specjalną (niewielką, ale stałą) pozycję, przeznaczoną wyłącznie na potrzeby muzyki? Wszak Filharmonia — ta jedyna nasza reprezentacyjna placówka artystyczna — nie może egzystować bez pewnej i stałej pomocy materialnej ze strony państwa. Fundusze Spółki Akcyjnej Filharmonii Warszawskiej, idące na pokrycie deficytu koncertów orkiestry filharmonicznej są niewystarczające i nietrwałe. Byt bądź co bądź tak ważnej z punktu widzenia kultury instytucji powinien być zapewniony w sposób bardziej zadawalający niż dotychczas. Dorywcze zasiłki, wpływające sporadycznie z głodowego budżetu muzycznego M. W. R. i O. P. nie mogą w żadnym razie przyczynić się do podźwignięcia Filharmonii z jej obecnego stanu.

Nielepiej przedstawia się sprawa i z operą warszawską, walczącą również z widmem bankructwa i wegetującą z niewystarczających subwencji Zarządu Miejskiego. Dyrekcja operowa nie jest w stanie zapłacić wybitniejszym śpiewakom i śpiewaczkom należytych honorariów, dlatego nie może sobie pozwolić na zaangażowanie do swego stałego zespołu artystów tej miary, co Bandrowska-Turska, nie mówiąc już o Kiepurze. Stąd brak większego zainteresowania szerokiej publiczności przedstawieniami operowymi, co znów wpływa na pewną niechęć i powściągliwość ze strony Zarządu Miejskiego. i stwarza w ten sposób błędne koło chronicznych niedomagań.

Filharmonią i Operą — temi dwiema najważniejszemi placówkami kultury muzycznej w Polsce powinny zainteresować się wreszcie czynniki miarodajne i przyjść im z energiczną pomocą, póki jeszcze czas, t. j. dopóki potrzeby kulturalne nie wygasły całkowicie w społeczeństwie polskim.

Na tle tych szwankujących pozycji nieco dodatniej przedstawia się działalność Ormuzu (Organizacji Ruchu Muzycznego, działu Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej) cieszącego się poparciem Funduszu Kultury Narodowej. Kilkuletnia pionierska i wychowawcza praca Ormuzu dała bardzo pozytywne rezultaty w postaci znacznego wzrostu frekwencji na koncertach Ormuzu. Należy więc życzyć tej wysoce pożytecznej organizacji jak najszerszego rozwoju.

Również akcja koncertowa i wydawnicza Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej spotkała się z bardzo żywym oddźwiękiem społeczeństwa, wyrażającego się większym niż dotychczas zainteresowaniem sprawami muzyki doby dzisiejszej Niebawem mają ukazać się nakładem Pol. Tow. Muz. Wsp. dwie partytury orkiestrowe współczesnych polskich kompozytorów, za którymi wkrótce pójdą i dalsze, w określonej kolejności. Spodziewać się należy i życzyć jak najbujniejszego rozkwitu P. T. M. W. — tak wyjątkowo potrzebnej, ważnej i żywotnej placówki.

Poza tym muzyce polskiej należy życzyć wielu nowych dobrych wykonawców. I to nie tylko pianistów (których mamy sporo), ale i skrzypków (posiadamy ich zbyt mało), wiolonczelistów, a zwłaszcza — „dentystów", czyli wykonawców na instrumentach dętych w orkiestrze. Tych niesłusznie dotychczas u nas „per nogam" traktowanych muzyków trzeba koniecznie otoczyć większą opieką, wysyłając ich na specjalne studia za granicę, lub sprowadzając dla nich dobrego nauczyciela gry na instrumentach dętych do Państw. Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Dobre brzmienie orkiestry symfonicznej w dużej mierze zależy od sprawności i wyszkolenia tych właśnie „dębiaków".

Reasumując, należy w punkcie pierwszym wyrazić życzenie — zarówno pod adresem całego naszego społeczeństwa jak i sfer rządowych — aby się nieco poważniej zainteresowały tak niezmiernie ważną z punktu widzenia kulturalno - propagandowego sprawą muzyki polskiej i pośpieszyły jej z wydatną i rychłą pomocą.

Michał Kondracki

(Ciąg dalszy w nast. nr.)



Zdjęcie nasze przedstawia nowo wybraną królowę piękności Syjamu, która została ostatnio uroczyście „ukoronowana".

Ze scen warszawskich

TEATR MALICKIEJ — „Zamieszaj" A. de Herz'a.

Wydaje się, że założeniem tej lekkiej komedii rumuńskiego komediopisarza jest — „humor za wszelką cenę". Trzeba przyznać, że założenie to de Herz zrealizował w pełni. Sztuka przepojona jest humorem, miejscami subtelnym, miejscami ostrzejszym, jakkolwiek akcja toczy się chwilami — jeżeli można tak powiedzieć — na krawędzi dramatu.

Dla pozornie oklepanego tematu zdrady małżeńskiej i jej wpływu na życie rodzinne, znalazł de Herz jeszcze jedno ujęcie: od strony zewnętrznej wytwarzanych sytuacji. Sytuacjami zaś de Herz operuje znakomicie, pomysły ma nieoczekiwane, posiada duże wyczucie techniki teatralnej i — teatralnych sytuacji.

Nie zajmuje się on głębiej psychologią swych bohaterów, nie bawi się w rozwiązywanie życiowych problemów, nie pozwala też widzowi zatrzymywać się nad przedstawianymi zagadnieniami. To też „Zamieszaj" jest sztuką, która widza nie nuży, nie wzrusza, ale — nie wywołując żadnych — „huraganów śmiechu" — przez całe trzy akty niezmiennie bawi równomiernie rozłożonym dobrym dowcipem. Widz poddaje się fali humoru, łagodnie go kołyszącej, z zainteresowaniem śledzi rozwój dowcipnie pomyślanych sytuacyj i—nie jest zmuszony do zbyt intensywnego myślenia. Nawet tajemnicza postać fikcyjnego „przyjaciela" pana domu, który znika ze sceny nie ujawniając swego incognito, nie podnieca specjalnie swą tajemniczością — tak dowcipnie jest przez autora wprowadzona.

Sztuka nie posiada właściwie żadnych zagadnień. Jedynym raczej zagadnieniem byłaby kwestia — moralności samej sztuki, gdyby nie to. że autora nie można o żadne niemoralne tendencje posądzać. Wprawdzie typy dodatnie w tej sztuce są jednocześnie śmieszne, ale typy ujemne — uwikłane w konsekwencje własnych czynów — stają się jeszcze śmieszniejsze.

Autor lekko sobie pokpiwa z uczciwej żony i stającego w obronie moralności szwagra, ale nie oszczędza też wcale wiarołomnego męża, a pod adresem innych mężów, temu podobnych, kieruje między wierszami przestrogę: — Nie ryzykujcie lepiej, oszukując wasze żony, bo oto, co się wam może wydarzyć...

Życie ludzkie bywa czasami, jak spokojny stawek o błotnistym dnie. Wystarczy jednak zamieszać w nim patykiem, aby z dna podniosły się nagromadzone męty. Jednym słowem — chcesz poznać dokładnie spokojne na pozór życie twoich bliźnich? — zamieszaj w nim, jak w garnku łyżką, a wypłyną na powierzchnię dziwne rzeczy.

Rolę takiej łyżki w garnku życia spełnia nieraz drobny przypadek. W sztuce de Herza wystarczyła... rozbita szyba.

Sztuka grana jest bardzo dobrze. Na oklaski, których publiczność nie szczędzi, zasłużył sobie w równym stopniu cały zespół, a zwłaszcza **Wojtecki**, oboje **Biesiadeccy**, **Modrzewski** i **Ziembiński**.

Sztukę reżyserował pomysłowo **Zbyszko Sawan**. Ciekawe, oryginalne dekoracje skomponował **Stanisław Kurman**.

TEATR ROZMAITOŚCI (Mała Kometa) — „Hurra, jest chłopczyk!" — krotochwila Arnolda i Bacha.

Po długiej przerwie, którą w najrozmaitszy sposób komentowano, przypomniał się publiczności warszawskich teatrzyków rewiowych — jej dawny ulubieniec — **Władysław Walter.**

Tym razem pojawił się w nowopowstałym teatrzyku w dzielnicy Wolskiej przy ul. Chłodnej.

Działalność swą rozpoczął teatrzyk Waltera wystawieniem farsy Arnolda i Bacha p. t. „Hurra. jest chłopczyk!" Farsa jest słabiutka, dowcip przeciętny, dekoracje naiwne, zespół aktorski niczym się nie wyróżniający. ale — wszystko to nie przeszkadza Walterowi. Swoim naturalnym i bezpośrednim humorem pociąga publiczność również — „swoją" i bezpośrednią w reakcji.

To też publiczność dobrze się bawi z Walterem. nie szczędzi mu oklasków i jest zadowolona.

Ponieważ o to głównie chodzi, więc teatrzyk na Chłodnej, zdaje się mieć zapewnione powodzenie. zwłaszcza, że w jego zespole, w którym obok Waltera występuje także **Sempoliński**, nie ma, jak dotąd — a należy mieć nadzieję, że i nadal nie będzie — żydów.

Stanisław Grzelecki

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY „Betlejki" — układ Poredy.

A. Kr.

Kto w okresie świąt Bożego Narodzenia szuka tematów dla teatru, które by były niezawodnie „powszechne", bliskie i zrozumiałe dla każdego, wyrafinowanego estety, czy t. zw. prostego człowieka, dziecka, czy dorosłego, ten bez wahania sięgnie po motywy szopki czy też pastorałki ludowej. Jest coś w nastroju chwili, co ożywia te tak dobrze znane, proste postacie i sceny, owiewa je mocnym, nieprzepartym urokiem. Widowisko Poredy ma zatem zapewnione powodzenie, tym bardziej, że zmontowane jest bardzo zręcznie, bez żadnych drażniących w poprzednim przedstawieniu zgrzytliwych konstrastów i kakofonij. Jest żywe i barwne urozmaicone, a jednocześnie utrzymane w jednym, wszystko ogarniającym nastroju.

Umiejętna reżyseria Poredy wnosi duże menu i ożywienia w statyczne przeważnie rzeczy. Nie umiała oczywiście tylko zaradzić na wielką szczupłość sceny. wskutek czego nawet schodzenie artystów na schodki nie zatarło wrażenia zbytniego natłaczania osób w jednym miejscu. Efekt psuła również bardzo niewyraźna dykcja, co czyniło niektóre sceny zupełnie niezrozumiałe.

Gustowne i ciekawe. jak zawsze dekoracje Poredy i trafny układ muzyczny Maklakiewicza, nadawały widowisku właściwy koloryt i charakter. Ma ono zapewnione powodzenie na długi szereg wieczorów, ale jest to widowisko wybitnie świąteczne. Co będzie, kiedy powróci długi różaniec dni powszednich? Zdaje się, że właściwy kierunek został już wytknięty wystawioną niedawno „Intrygą i miłością" Schillera. Szybka, zwarta akcja, silne wspólne wszystkim warstwom i klasom uczucia, jasna i mocna, śmiało i górnie zakreślona linia ideologiczna — oto właściwe drogowskazy, od których nie powinno odwrócić kierowników teatru sezonowe powodzenie pięknych „Betlejek".

A. Kr.

STYCZEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
7	7-44	15-40
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachód
	2-59	11-32
CZWARTEK	Dł. dnia	Przybyło
	7-56	0-12

Dziś św. Lucjana.
Jutro św. Seweryna.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 8-ej „Noc w Wenecji".

TEATR NARODOWY: Dziś świetna komedia „Cyganeria warszawska". Reżyserował „Cyganerię" Ludwik Solski.

TEATR POLSKI: Dziś „Wesele Figara".

TEATR LETNI: Dziś o 8-ej „Żołnierz królowej Madagaskaru" krotochwila muzyczna z Zimińską i Maszyńskim w rolach głównych.

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Dziś „Judyta" w reżyserii Leona Schillera z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29) O godz. 8.15 „Tajemnica lekarstwa" Fodora.

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): O godz. 8-ej „Zakochana królowa" z Wermińską i Fertnerem.

CYRULIK: Codziennie „Król z parasolem" z Junoszą Stępowskim i Żelichowską na czele. Początek o 7.15 i 9.45.

SZOPKA POLITYCZNA w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Ale o tym sza!!"

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15): „Gaby".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz satyra polityczna „Duby smalone".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Farsa „Hurra! Jest chłopczyk" z Wład Walterem.

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości i grupa tygrysów bengalskich.

RADIO

Czwartek, dnia 7 stycznia 1937 r.

6.30 „Kiedy ranne...", 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muz (pł.). 8.00—11.57 Przerwa.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert południowy (pł.). 12.40 Dzien. południowy. 12.50 „Jak rozpoznawać choroby zwierząt" — pog. Z. Olszańskiego, lekarza weterynarii. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Chwilka pytań" — pog. (dla dzieci starszych) w opr. red. W. Frenkla. 16.35 Dalszy ciąg muzyki lekkiej w wykonaniu Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 17.00 „Kryzysowy bridż" — odczyt, wygłosi K. Hojnacka. 17.15 Aleksander Borodin: Kwartet A-dur: a) Moderato, Allegro. b) Andante con moto, c) Scherzo, Prestissimo, d) Allegro risoluto. Wyk.: Poznański Kwartet smyczkowy Z. Jahnke — I skrzypce, W. Witkowski — II skrzypce, T. Szulc — altówka, D. Danczowski — wiolonczela. 17.50 „Książka i wiedza": „O pamiętnikach Teodora Tomasza Jeża" wygł. dr. A. Hirszberg. 18.00 Pogad. akt. 18.10 Komunikat śnieżny. 18.13 Sport. 18.20 „Orbis mówi". 18.23 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogad. akt. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Zaczyna się dzień" — A. Rybickiego. Reżyseria W. Budzyńskiego i autora. 19.35 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.30 „Mordy — miasto szydełkarek" — pogadanka, wygłosi J. Jabłowska. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. akt. 21.00 Słowo wstępne o P. Rytlu. 21.05 „Sylwetki kompozytorów polskich" „Piotr Rytel" — XI audycja. Wyk.: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, H. Lipowska — śpiew, E. Szabrańska — śpiew. 21.55 Transmisja fragmentu międzypaństwowego meczu bokserskiego „Polska — Norwegia". 22.25 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego.

Piątek, dnia 8 stycznia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert wojskowej orkiestry dętej (z Wilna). 12.50 „Punktualna gospodyni wiejska" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Ryszard Tauber, Erna Sack i orkiestra Heinza Huppertza". Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Jak spędzić święto?". 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.30 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teo Rydera. 17.00 „Bramy morza z iemnego" — felieton. 17.15 Koncert kameralny (z Krakowa). Wykonawcy: Stanisław Eibenschütz — skrzypce, Stefan Schwarzenberg - Czerny — altówka, Stanisław Skarżyński — wiolonczela, Róża Freundlichowa — fortepian. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Wiadomości sportowe ogólne. 18.06 „Poradnik sportowy". 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Nowiny leśne". 19.00 „Miłość" — fragment z noweli Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Młyn nad Utratą". 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Kwadrans fortepianowej muzyki jazzowej (płyty). 20.00 „Harfa, cymbałki i klawesyn" — IV pogadanka z cyklu aud. „O instrumentach orkiestry symfonicznej" — wygłosi prof. Łucjan Kamieński (z Poznania). 20.15 „Opowieści Hoffmana" — opera w 3-ch aktach Jacquesa Offenbacha. Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. Pogadanka aktualna. W przerwie II-ej — „Napoleon uciekł z Elby" — skecz Lajosza Lakatosa (Węgry) (ze Lwowa). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Propaganda niemiecka w I.P.S.

na wystawie grafiki międzynarodowej

Wśród wielu pięknych sztychów grafiki międzynarodowej wystawionych obecnie w I. P. S. zwraca uwagę niewielki rozmiarami, ale bardzo charakterystyczny sztych Nr. 283, wiszący w sali grafiki niemieckiej na prawo od wejścia do wielkiej sali.

Sztych ten Hansa Pape nosi tytuł „Mapa Niemiec" i jest istotnie obrazkową mapą, przedstawiającą poszczególne prowincje niemieckie za pomocą postaci symbolizujących główne dziedziny zajęć tych prowincyj. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie jedno ale... Oto widać odrazu dziwną linię granicy Polsko - Niemieckiej. Rzuca się w oczy wąziutki pas „korytarza" pomorskiego, malutkie zaklęśnięcie Poznańskiego i ogromne wybrzuszenie niemieckiego Śląska.

Gdyby porównać to z prawdziwą mapą — to napewno Wyrzysk, Chodzież, Szamotuły, Wolsztyn, Ostrzeszów, Kępno byłyby daleko za granicą Niemiec.

Najgorzej wyszedłby Śląsk, zobrazowany przez górnika sypiącego węgiel, bo napewno Katowice znalazłyby się w Niemczech. A jak na ironię mapka nosi napis Dobrego Nowego Roku. Niewiadomo tylko, kto komu życzy takiego nowego roku, w którym Niemcy miałyby takie granice.

Niedopatrzenie zarządu Instytutu Propagandy Sztuki jest bardzo dziwne i bardzo karygodne. Nie można bowiem tolerować, aby przy okazji wystawy obcej sztuki, która znalazła gościnę w lokalu polskiej instytucji, odbywała się jawna propaganda rewizjonizmu niemieckiego.

Sztych Hansa Pape musi być natychmiast usunięty z wystawy w I. P. S. Domaga się tego cała polska opinia Warszawy, nie godząc się z grą pewnych czynników, które starają się wpływać na osłabienie świadomości niebezpieczeństwa niemieckiego.

Pracownicy bankowi

walczą o warunki pracy

Związek Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. podjął akcję w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Na dwukrotne propozycje ze strony Związku Pracowników Bankowych Związek Banków odpowiedział odmownie, co w rezultacie doprowadziło do dwugodzinnego strajku demonstracyjnego w bankach, który, jak wiadomo, miał miejsce w dniu 22 grudnia r. ub.

Obecnie zarząd główny otrzymuje uchwały poszczególnych okręgów, upoważniające go do prowadzenia dalszej akcji i stosowania w razie potrzeby wszelkich rozporządzalnych środków, aż do strajku włącznie.

Zarząd główny Związku Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. o wszelkich poczynaniach informuje Ministerstwo Opieki Społecznej.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, zarząd główny Związku zapowiedział, że natychmiast po okresie świątecznym wzmocni swą akcję, która przybierze charakter „jeszcze bardziej silny".

Za komunistyczne okrzyki

posiedzi sobie bezczelny żydziak

Prokurator zakończył dochodzenie w sprawie żyda Jakuba Kaczyńskiego, syna Chaima i Liri z Herlińskich, lat 26, zam. przy ul. Nowolipki nr. 51, aplikanta adwokackiego.

W czasie blokady Uniwersytetu J. P. w Warszawie, t. j. 24 listopada r. ub. w okolicy uniwersytetu zbierały się grupy ludności złożone przeważnie ze studentów. Studenci wznosili demonstracyjne okrzyki, usiłując jednocześnie podejść do bram uniwersyteckich. Około północy po przejściu grupy studentów przy zbiegu ul. Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej, która wznosiła okrzyki przeciwko żydom i komunie. W odpowiedzi na te okrzyki ze stojącej na rogu ul. Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia padł okrzyk: „Śmierć faszystom narodowym, niech żyje komunizm", oraz szereg temu podobnych. Przechodzący policjant zatrzymał osobnika wznoszącego te okrzyki. Okazało się, że jest to Jakub Kaczyński. Dalej ustalono, że Kaczyński prowadził bojówkę napastującą studentów przed kościołem Św. Krzyża oraz, że jest to prowodyr, który namawiał studentów do udania się przed uniwersytet, celem wywołania zajść ulicznych.

Kaczyński będzie odpowiadał z art. 154, par. 2 k. k., który mówi o pochwalaniu zbrodni stanu.

Chińczyk okradł chińskiego posła

Egzotyczny przestępca na ławie oskarżonych

W Sądzie Okręgowym odbył się proces młodego Chińczyka Kin-Szo-Kana Beniamina, który z poselstwa chińskiego w Warszawie skradł futro i garderobę dyplomaty Czań-Hsi-Hai.

Młody Chińczyk zgłosił się do posła mówiąc, że piechotą przyszedł z Poznania do Warszawy i prosił o wsparcie pieniężne. Chińczyk władał dobrze językiem polskim, a zapytany, gdzie się tego języka nauczył, oświadczył, że od dłuższego czasu przebywa w Polsce i w Poznaniu uczęszcza do polskiego gimnazjum. Poseł postanowił sprawdzić dane i zatrzymał chłopca w lokalu, sam zaś zwrócił się do komendy policji, aby ustalić personalia Kin-Szo-Kana.

Skorzystał z tego Chińczyk, który zabrał z przedpokoju futro dyplomaty i wyrzucił je przez okno do otaczającego gmach poselstwa ogrodu, skąd następnie zabrał zdobycz i sprzedał pascrom na ul. Próżnej. Następnie wieczorem ponownie zjawił się w poselstwie i próbował wynieść garnitury i bieliznę dyplomaty, lecz kradzież spostrzegła żona posła i zatrzymała złodzieja.

Sąd Okręgowy skazał Chińczyka na umieszczenie w domu poprawczym do czasu uzyskania pełnoletności.

„Miejsce zajęte przez Polaka"

Młodzież Akademicka w Warszawie odseparowała żydów

W dniu onegdajszym na Politechnice Warszawskiej młodzież polska przed wykładami zajęła wszystkie miejsca po prawej stronie i pośrodku w audytoriach, pozostawiając dla żydów miejsca po lewej stronie. Zajmowanie miejsc odbyło się w ten sposób, że na pulpitach naklejono kartki z nadrukiem: „Miejsce zajęte przez Polaka".

Zajmowanie miejsc przed wykładem przez pozostawienie na nim jakiegoś przedmiotu, lub kartki, jest starym, zawsze i przez wszystkich dotychczas szanowanym zwyczajem. Tymczasem żydzi **w swej nieograniczonej bezczelności natychmiast po rozmieszczeniu kartek z napisem „Miejsce zajęte przez Polaka", usiłowali zająć te właśnie miejsca.** Jednak dzięki zdecydowanej i natychmiastowej reakcji Polaków, żydzi musieli ustąpić. Należy podziwiać takt i opanowanie młodzieży, że potrafiła opanować swe oburzenie na tak prowokacyjne zachowanie się żydów i w sposób spokojny i kategoryczny usunęła żydów.

Ten incydent raz jeszcze wyraźnie wskazuje na to, że żydzi ponoszą odpowiedzialność za zajścia na wyższych uczelniach.

Na Uniwersytecie początek zajęć 11 b. m.

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego trwają obecnie zapisy. Zapisy mają być ukończone do dnia 8 b. m. Zajęcia na Uniwersytecie rozpoczynają się w poniedziałek 11 b. m. Zapisy odbywają się wydziałami. Dla dokonania zapisu należy złożyć wypełniony formularz podaniowy i dołączyć wszelkie dokumenty akademickie.

Los zatrzymanych „na blokadzie" musi być wyjaśniony

Dotychczas nie zostało jeszcze zmienione zarządzenie prewencyjne, dotyczące tych studentów uczelni warszawskich, którzy zostali zatrzymani na blokadzie. W myśl dotychczasowych decyzji: **Studenci ci byliby zawieszeni we wszelkich prawach studenckich, aż do ukończenia postępowania dyscyplinarnego, czyli mniej więcej jeszcze ze dwa miesiące, co byłoby równoznaczne ze stratą całego roku.** 256 studentów nie może stracić roku studiów dla tego, że jakiś zbiurokratyzowany urzędnik ministerstwa chce na wyższych uczelniach stosować swe policyjne metody.

Aresztowani wnieśli podania o wpis

Dużą sensację w kołach studenckich wywołał fakt wniesienia **podań o ponowny wpis na Uniwersytet, przez 4-ch studentów znajdujących się w areszcie** Centralnym w związku ze sprawą karną o udział w blokadzie. Studenci: Barański, Kozerski, Nowakowski i Borowski otrzymali za pośrednictwem swych obrońców deklaracje wpisowe i przekazali je przez swych kolegów do sekretariatu uczelni. Będą oni przyjęci na Uniwersytet za równoczesnym wszczęciem przeciw nim postępowania dyscyplinarnego, tak jak to ma miejsce wobec innych uczestników blokady.

Przeszło 300 zawieszonych

Dowiadujemy się, że zawieszenie studentów oskarżonych o udział w zajściach listopadowych obejmuje poza 300 słuchaczami Uniwersytetu, o czem już donosiliśmy, także słuchaczów i innych uczelni w stolicy. Na podstawie decyzji Ministerstwa Oświaty na Pol. Warsz. zawieszono 18 osób, przeważnie słuchaczów I-go kursu, na Gł. Szk. Handl. 3-ch i na S. G. G. W. 6-ciu.

W czwartek, dn. 7 b. m. rozpocznie się na Politechnice Warszawskiej postępowanie dyscyplinarne przeciwko uczestnikom blokady. W tym celu przybędzie dla przesłuchania obwinionych audytor uniwersytecki mgr. Niwiński, któremu powierzono dochodzenie w sprawie całokształtu zajść. W następnych dniach odbędą się analogiczne przesłuchania w S. G. H. i Gł. Szk. Gosp. Wiejsk.

Exposé min. Świętosławskiego

Jak się dowiadujemy, expose Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Świętosławskiego, w czasie rozpatrywania preliminarzy budżetowych na komisji sejmowej, wygłoszone ma być w dniu 19 b. m. Oczekiwać należy w toku dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty szerszego poruszenia sprawy ostatnich wydarzeń na wyższych uczelniach, które spowodowały nienotowaną jeszcze przerwę w zajęciach.

Pijane kury

O zabawnym fakcie donoszą z Laskowic. Mianowicie żona jednego z gospodarzy użyła do wyrobu wina pszenicy. Po odciągnięciu wina, pszenicę wyrzucono na śmietnik.

Na bogaty łup rzuciły się kury, ale skutek okazał się bardzo przykry — bo kury zaczęły się dziwnie zataczać, potem przewracać. Właściciele myśląc, że to choroba, zabrali się do zabijania kur. Na szczęście ktoś wpadł na powód niezwykłego zachowania się kur i w ten sposób ocalił — pozostawiając do wytrzeźwienia w kurniku.

Ofiara

W dniu 5 stycznia b. r. wpłynęła do naszego kantoru ofiara zł. 100 od korporacji mistrzów kominiarskich na bezrobotnych narodowców.

Ofiarodawcom Bóg zapłać.

Café Windsor

Proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że p. Kulsztyński Mieczysław, właściciel Café Windsor jest Polakiem. — W sprawie nazwy tej cukierni, jak się dowiadujemy, ambasada angielska nie stawia żadnych przeszkód.

ZAPOWIEDŹ Podaje się do ogólnej wiadomości, że I kupiec Edmund Święcki, kawaler, zamieszkały w Warszawie, Radzymińska 53, syn kupca Stanisława Święckiego i żony jego, Zofii, z domu Łukaszewicz.

II. Czesława Bieńkowska, panna, bez zawodu, zamieszkała w Grudziądzu, Toruńska 29, córka mistrza rzeźnickiego, Franciszka Bieńkowskiego i żony jego Stanisławy, z domu Pyć, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Grudziądzu i Warszawie.

Grudziądz, dnia 31. XII. 1936.

Urzędnik Stanu Cywilnego
(—) Kulczyk

ABC sportowe

Stworzenia ligi okręgowej domagają się piłkarze Krakowa

Kluby sportowe KS Zwierzyniecki i KS Olsza wniosły do sekretariatu KOZPN następujące wnioski na Walne Zgromadzenie KOZPN w dniu 17 bm. do uchwalenia:

1) utrzymać dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo, t. j. jesienno - wiosenny,

2) poleca się wydziałowi gier, aby przerwa pomiędzy jednym, a drugim rokiem rozgrywkowym o mistrzostwo nie trwała dłużej, jak 1—2 miesiące.

3) Polecić zarządowi KOZN zwrócić się do Miejskiego Komitetu WF, aby dokooptował w skład swego zarządu przedstawiciela KOZPN,

4) polecić zarządowi KOZPN zorganizowanie pogotowia lekarskiego w okręgu oraz wzajemnej pomocy zawodników,

5) Stworzyć Ligę Okręgową w składzie 10-ciu klubów klasy A, z tem, że rezerwy ligowe nie wejdą do Ligi Okręgowej. Klasa A składać się ma z 10-ciu klubów, a w skład jej wejdą rezerwy ligowe 3-ch klubów krakowskich, 2 kluby spadające z klasy A w roku rozgrywkowym 1936-1937, 4-ej mistrzowie grup klasy B oraz wicemistrz klasy B grupy krakowskiej. Klasa B składać się będzie z 24 klubów. Z Ligi Okręgowej spadać będzie corocznie do klasy A jeden klub. Z klasy A do klasy B spadać dwa kluby, podobnie jak z klasy B do C.

6) Zgłosić na walne zgromadzenie PZPN następujące wnioski: a) Walne Zgromadzenie PZPN uchwala dostosować system rozgrywek ligowych do systemu w okręgach (uzasadnienie: rezerwy ligowe grają w klasie A z graczami ligowymi), b) Walne Zgromadzenie PZPN uchwala zwolnić na najbliższy rok okręgowe związki piłkarskie i kluby od płacenia składek na rzecz PZPN, c) Walne Zgromadzenie uchwala przydzielić specjalnego trenera krakowskiemu OZPN.

NA ŚLĄSKU

Doroczne walne zgromadzenie śląskiego OZPN odbędzie się 17 bm.

W czasie obrad omawiane będą następujące dwa wnioski Śląskiego OZPN na walne zgromadzenie PZPN.:

1) wnosi się do walnego zgromadzenia PZPN o zniesienie śląskiego podokręgu autonomicznego PZPN i utworzenie Podokręgu śląskiego R. P. A. przy zastosowaniu tych samych zasad i warunków, jakie obowiązują we wszystkich innych podokręgach w Polsce; 2) wnosi się do walnego zgromadzenia PZPN o przyznanie okręgom, które posiadają 50 towarzystw, prawa brania udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi PZPN. — jednemu towarzystwu (mistrzowi okręgu). Tym okręgom, które posiadają 100 lub więcej towarzystw — przyznać prawo udziału w rozgrywkach o wejście do Ligi PZPN dwum towarzystwom, a mianowicie: mistrzowi i wicemistrzowi.

Kronika sportowa

WADAS I URBAN UKARANI

Zarząd Ligi PZPN zatwierdził ukaranie przez KS Ruch dożywotnią dyskwalifikacją graczy Wadasa i Urbana i postanowił wystąpić do PZPN z prośbą o rozciągnięcie tej dyskwalifikacji na wszystkie związki sportowe.

Na tym samym posiedzeniu Zarząd Ligi postanowił ukarać KS Dąb i KS Ruch, grzywną w wysokości po złotych 25 za nienadesłanie w żądanym terminie kwestionariuszy, wyników spotkań międzynarodowych i wykazu nieszczęśliwych wypadków.

JAK ZA CZASÓW NIEWOLNICTWA

Angielski Klub Piłkarski FC Burnley odkrył przed paroma laty 17-letniego gracza Lawtona, który od 2-ch miesięcy zawarł z tym klubem kontrakt jako zawodnik profesjonalny. Obecnie klub ten sprzedał Lawtona drużynie Everton za sumę 6.000 funtów angielskich.

ZNIŻKA KOLEJOWA DO CHAMONIX

Koleje francuskie udzielać będą 50-proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej od 27 b. m. do 18-go lutego wszystkim osobom, udającym się do Chamonix na międzynarodowe mistrzostwa narciarskie.

Zbrodnicza ręka Moskwy
Mąci wody morza Śródziemnego
W oczekiwaniu odpowiedzi na ultimatum Niemiec

PARYŻ 5.1. „Matin" twierdzi, że rząd baskijski, który zatrzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos", zamierzał początkowo w pertraktacjach z rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili, na skutek interwencji posła sowieckiego w Walencji, zatrzymał część ładunku i jednego z pasażerów. Poseł sowiecki przy rządzie hiszpańskim przesłać miał w tej sprawie specjalne instrukcje przedstawicielowi sowieckiemu w Bilbao, Tumanowi. Instrukcje te wpłynęły na decyzję władz baskijskich. Poseł sowiecki w Walencji Rosenberg wysłać miał w tym celu dwóch specjalnych kurierów, a mianowicie Bergmana i Wasiliewa.

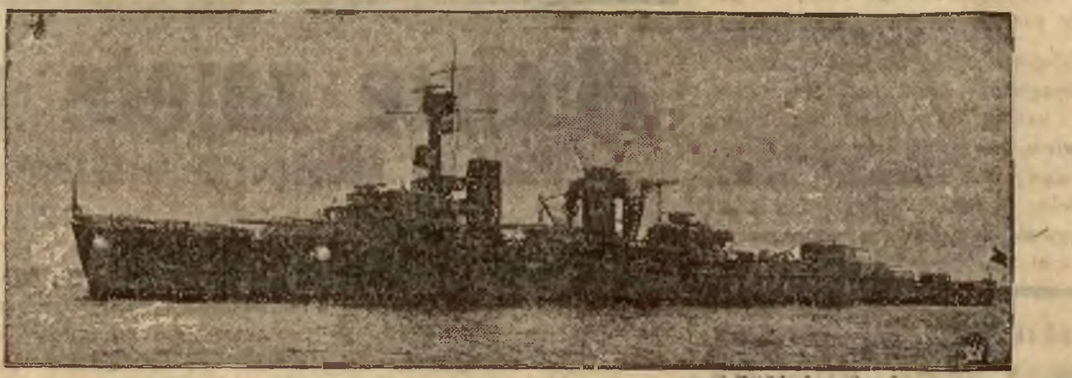
„Matin" twierdzi również, iż rząd sowiecki wydelegował do Hiszpanii kapitana marynarki sowieckiej Zukowa, który objąć ma kierownictwo operacyj morskich przeciw Niemcom.

BERLIN. 5.1. W zagranicznych kołach Berlina wiadomość o wezwaniu rządu w Walencji do wydania ładunku statku „Palos" wywołała wielkie wrażenie. Wezwanie to określają jako ultimatum, postawione rządowi w Walencji przez rząd Rzeszy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że admirał dowodzący flotą niemiecką na wybrzeżach Hiszpanii działa na rozkaz gabinetu Rzeszy. Ultimatum, komplikuje sytuację, ponieważ może zachodzić rozbieżność pomiędzy Walencją a faktycznymi władzami Bilbao.

Poważny moment ultimatum niemieckiego stanowi podkreślenie ze strony urzędowej jego nieodwołalnego charakteru, oraz zapowiedź dalszych, a zatem niewątpliwie ostrzejszych represji, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach.

Prasa niemiecka zamieszcza wiadomość o ultimatum marynarki wojennej Rzeszy do czerwonego rządu hiszpańskiego pod tytułami: „Ostatnie ostrzeżenie niemieckich sił morskich pod adresem czerwonej Hiszpanii", „Flota piratów podżegana do t. zw. wojny morskiej", „Moskwa prowadzi walkę przeciw naszym statkom".

Krążownik „Koenigsberg"



Dowódca krążownika „Königsberg" wystosował pod adresem czerwonego rządu w Hiszpanii ultimatum, które grozi b. poważnemi komplikacjami w wypadku odmownej odpowiedzi.

Ni to Niemiec ni Holender
Kłopoty księcia małżonka
Burzliwa atmosfera dookoła ślubu ks. Juliany

HAGA, 5. 1. Wiadomość, jakoby żaden z dyplomatów zagranicznych nie miał być oficjalnie zaproszony na uroczystość zaślubin księżniczki Julianny — celem uniknięcia ewentualnych trudności ze strony Niemiec — jest całkowicie bezpodstawna. Wszyscy dyplomaci, akredytowani w Hadze, otrzymali zaproszenia za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, które mają zatem charakter urzędowy.

Incydenty, jakie zaszły między Hagą a Berlinem, nie mają charakteru tak poważnego, jaki usiłują im nadać zagranicą. Incydenty te dawały i dają nadal pole do demarches dyplomatycznych, lecz ze strony holenderskiej spodziewają się, że wszystkie nieporozumienia będą niebawem usunięte. W niektórych kołach dziwią się wielkiej drażliwości niemieckiej, gdyż w niczyich zamiarach nie leżało obrażanie Rzeszy, przeciwnie — intencje wobec niej były jaknajlepsze. Chociaż incydentom tym nie przypisują większego znaczenia, niektóre koła stwierdzają pewną dysproporcję między tymi incydentami, a ich przyczynami i zapytują, do czego dążą Niemcy.

Większość zaproszonych na uroczystości ślubne przybyła już do Hagi. Dziś przybył książę Kentu, który jednak weźmie udział w uroczystościach jedynie jako krewny księcia Bernarda, a nie jako reprezentant króla angielskiego.

W mieście panuje niezwykłe ożywienie. Olbrzymie tłumy, przybyłe z prowincji, wyległy na ulice miasta, podziwiając wspaniałe dekoracje i iluminację. Na nieszczęście od soboty pada nieprzerwanie drobny deszcz, który do pewnego stopnia może się przyczynić do przyćmienia świetności zaślubin królewskich.

ŚLUB W CZWARTEK

AMSTERDAM. 5. 1. Oficjalny program uroczystości weselnych księżniczki Julianny i ks. Bernarda obejmuje 23 strony druku. Koleje holenderskie przygotowały na dzień zaślubin, 7 stycznia, specjalny rozkład jazdy pociągów. W dniu tym do stolicy przybywać będą co 10 minut ze wszystkich części kraju pociągi nadzwyczajne.

W SŁUŻBIE KRÓLOWEJ I NARODU HOLENDERSKIEGO

HAGA, 5. 1. Przedstawiciel Niemieckiego Biura Informacyjnego odbył rozmowę z ks. Bernardem zur Lippe - Biesterfeld, który oświadczył, iż co się tyczy t. zw. incydentu z flagami z okazji niemiecko - holenderskiego meczu piłki nożnej, na którym zresztą książę nie był obecny, to jest rzeczą zrozumiałą, że książę jako urodzony Niemiec, nie zaaprobuje nigdy, aby godła Rzeszy niemieckiej w jakiejkolwiek formie były poniżone lub by dotknięte zostały narodowe uczucia niemieckie. W ogóle książę potępia wszystko to, co mogłoby w jakikolwiek sposób mącić dobre sąsiedzkie stosunki między Holandią a Niemcami. Dla uniknięcia nieporozumień, książę polecił, aby w przyszłości nigdy nie grano w jego obecności pieśni Lippe - Detmold. Ze swoją dawną ojczyzną związany jest on uczuciem miłości. Oczywiście nowy jego urząd w Holandii, w związku z którym stał się obywatelem holenderskim nakłada nań wyraźny obowiązek służenia z całą lojalnością królowej i narodowi holenderskiemu. Każda poprawa stosunków między nową i dawną ojczyzną leży mu na sercu, podobnie jak każdemu dobremu Holendrowi i Niemcowi.



KS. BERNARD ZUR LIPPE VON BIESTERFELD

LONDYN, 5.1. Książę Wied, krewny królowej holenderskiej, który miał być jednym ze świadków na ślubie ks. Julianny, z ks. Lippe - Biesterfeld, niespodziewanie zawiadomił, że nie przybędzie. Mówią, że ta niespodziewana odmowa jest wywołana przez ostatnie zajścia z flagą i hymnem niemieckim.

Anglia ma nową sensację
Ks. Kentu i piękna modelka
Cień p. Simpson nad rodem Windsorów

Londyn ma nową sensację. Są nią przygody ks. Kentu, i jego przyjaciółki p. Allen. Wiadomość o niezwykłej tej znajomości ks. Kentu podał „Daily Express" donosząc, że do znanej frenologistki londyńskiej, p. Bool przybyła p. Allen ze swym przyjacielem. Owym przyjacielem był książe Kentu. Frenologistka najpierw zbadała guzy i pomniejsze wypukłości na kształtnej główce przyjaciółki księcia. Następnie na fotelu zajął miejsce książe Kentu i w ciągu piętnastu minut słuchał opinii pani Bool, która bezceremonialnie, niszcząc mu uczesanie, dotykała całej jego głowy i określała wady i zalety charakteru księcia.

„Guz uczuć ojcowskich"

P. Bool po wizycie u niej ks. Kentu udzieliła wywiadu prasie angielskiej, w którym m. inn. powiada, że znalazła na głowie ks. Kentu, doskonale rozwinięty guz uczuć ojcowskich. Natomiast szczęście księcia w małżeństwie zależeć będzie jedynie od partnerki.

Kim jest p. Allen?

P. Allen (jest to jej prawdziwe nazwisko) była w swoim czasie słynnym z piękności manekinem w wielkich domach mód i ulubioną modelką słynnych londyńskich malarzy. W 1922 r. wyszła zamąż za markiza de Casa Maury i robiła furorę w salonach Londynu. Jest istotnie niezwykle piękna, szykowna i pełna wdzięku.

„Na złość mamie"

W kołach londyńskich na temat znajomości ks. Kentu krążą najrozmaitsze pogłoski. Jedne z nich mówią, że po sprawie brata swego Edwarda, ks. Kentu manifestuje w swoisty sposób swoją niezależność, zawierając „na złość mamie" znajomości z osobami z poza sfer przyjmowanych na dworze.

Prasa londyńska przypomina również, że żona ks. Kentu po urodzeniu córeczki nie opuszcza jeszcze pałacu.

Co wyniknie ze sprawy ks. Kentu — p. Allen, trudno w tej chwili przewidywać, w każdym razie cień p. Simpson przesuwa się po raz drugi nad rodziną Windsor.

Echa przyjazdu woj. Józewskiego

W związku z notatką naszą o przyjeździe woj. Józewskiego do Warszawy w sprawach służbowych wyjaśniamy, że treść doniesienia ATE brzmiała jak następuje:

„W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda wołyński, p. Józewski".

Komentarz pochodził od redakcji.

Bezsenną noc spędził sąd
rozpatrując sprawę inż. Sierzputowskiego

Warszawski Sąd Okręgowy pobił swego rodzaju rekord, przeprowadzając rozprawy w ciągu nocy bez przerwy. Był to proces inż. Sierzputowskiego, b. współpracownika Gł. Urzędu Miar, który występował jako oskarżony o zniesławienie dyrektora Gł. Urzędu Miar, Emila Rauszera. Proces inż. Sierzputowskiego wyznaczony był na poniedziałek na godzinę 11 w południe, a rozpoczął się z 12-godzinnym opóźnieniem, bo na pół godziny przed północą i trwał bez przerwy do godziny 9 rano, gdy odczytano wreszcie wyrok.

Inżynier zamieścił w tygodniku „Wiem wszystko" artykuł wymierzony przeciwko dyr. Rauszerowi, że z uporem nie chce zwalczyć zła w dziedzinie wyrobu stempli legalizacyjnych.

Sąd skazał inż. Sierzputowskiego na 3 miesięce aresztu i 75 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania.

Charakterystyczny przebieg wyborów
do zarządu miejskiego w Zgierzu

W poniedziałek odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Zgierzu, poświęcone wyborowi zarządu miejskiego. Kandydat na prezydenta p. Świercz, wysunięty przez obóz sanacyjny, który z ramienia tego obozu już poprzednio przez długie lata zajmował to stanowisko, otrzymał szesnaście głosów, w tym 10 głosów Stronnictwa Narodowego i 3 głosy sanacji.

Tych samych 16 głosów otrzymał przy wyborze na wiceprezydenta kandydat Stronnictwa Narodowego, p. Zajączkowski.

Wybory te są pod względem politycznym niezwykle charakterystyczne z uwagi na wspólny front sanacji i Stron. Narodowego.

Po ucieczce groźnych bandytów
Ujęcie 3 zbiegów z więzienia w Grójcu
Strzelanina na ul. Grochowskiej

Jak donosiliśmy, w nocy z 1 na 2 bm. zbiegło z więzienia w Grójcu pięciu więźniów.

Z pośród pięciu zbiegów zdołano ująć trzech w następujących okolicznościach: W jednej ze wsi, w okolicach Grójca, patrolujący policjant zatrzymał jakiegoś osobnika, który miał na sobie spodnie więzienne. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to Antoni Pawelec, jeden z uciekinierów.

W okolicach Radomia zatrzymano drugiego zbiega, Teofila Palucha. Paluch został aresztowany w momencie, gdy wszedł do jednego ze sklepów spożywczych, aby kupić sobie jedzenie.

W związku z pozostałymi trzema zbiegłymi więźniami — Antonim Korcem, Franciszkiem Dębskim i Michałem Pietrzykiem, wojewódzka policja śledcza rozpoczęła energiczny pościg. Do mieszkania zbiegłego bandyty Korca przybył w asyście policyjnej zastępca naczelnika wojewódzkiego Urzędu Śledczego, Motoczyński. Zastał on w domu żonę bandyty, zajętą zacieraniem śladów, niedawnej bytności swego męża. Aresztowano ją i przewieziono do Urzędu Śledczego. Tutaj, w czasie badań Korcowa zeznała, że z mężem nie widziała się od sierpnia ub. roku, tj. od chwili aresztowania go przez policję.

We wtorek o g. 16-ej zwolniono Korcową z aresztu, a w ślad za nią udało się czterech wywiadowców. Żona bandyty, prawdopodobnie dla zmylenia śladów, przez jakiś czas kręciła się po mieście, poczym wsiadła w tramwaj linii nr. 24, udając się na ul. Grochowską.

Korcowa weszła do bramy domu nr. 64 przy ul. Grochowskiej, skąd niebawem wyszła z jakimś mężczyzną, w którym wywiadowcy poznali jej męża zbiegłego bandytę. Korzec widząc podbiegających do niego wywiadowców, zaczął uciekać, ostrzeliwując się. Wywiązała się wzajemna strzelanina. W pewnym momencie bandyta potknął się i upadł. Wywiadowcy podbiegli do niego i po krótkiej walce obezwładnili go.

Okazało się, że bandyta Korc ukrywał się przy ul. Grochowskiej 64 w mieszkaniu Stanisława Kendera. W czasie pościgu za Korcem żona jego usiłowała zbiec, lecz została ujęta przez jednego z wywiadowców. Ustalono, że Korc zaopatrzył się w nowe ubranie i broń w Otwocku. Nie chce on narazie składać zeznań, co robił od czasu ucieczki z więzienia w Grójcu.

Matka i córka postrzelone
przez nieostrożnego policjanta

We wtorek w godzinach popołudniowych przywieziono pociągiem z Białegostoku do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego Józefę Gwardiakową, lat 49 i córkę jej Janinę.

Matka i córka zostały postrzelone w chwili, gdy stały w mieszkaniu przy kuchni. Dochodzenie ustaliło, że uległy one nieszczęśliwemu wypadkowi. W pobliżu domu Gwardiaków jeden z policjantów probował karabinu maszynowego i kule przeszyły drewniane ściany domu, raniąc obie nieszczęśliwe.

Niesłychana bezczelność
zarządu zoppotskiej szulerni

GDYNIA, 5. 1. Prezes „Korporacji Kupieckiej" w Gdyni, p. Tadeusz Nowak, otrzymał od zarządu kasyna w Zoppotach list z pogróżkami na wypadek jego pojawienia się na terenie kasyna i Zoppot.

Przyczyna tego niezwykłego listu tkwi w niedawnej rezolucji „Korporacji Kupieckiej" w Gdyni, powziętej na zebraniu pod przewodnictwem Nowaka, nawołującej kupiectwo i społeczeństwo polskie w Gdyni do bojkotu zoppotskiej jaskini gry.

Pierwsza porażka harcerek
na mistrzostwach w siatkówce

W drugim dniu turnieju o mistrzostwo Polski w siatkówce pań, rozegrano 12 spotkań, które przyniosły następujące wyniki.

Polonia — AZS Warszawa 2:0 (15:12, 15:9). AZS wystąpił w składzie osłabionym na skutek wyjazdu trzech czołowych zawodniczek, które nie uzyskały zwolnienia. AZS Lwów— Olsza 2:0 (15:12, 15:11). HKS — Warta 2:0 (16:14, 15:6). Gryf—Unia 2:0 (16:15, 15:2).

W czwartej rundzie padły wyniki następujące: Polonia — Warta 2:1 (12:15, 15:11, 15:7). Olsza — HKS 2:1 (17:15, 13:15, 15:11). Jest to pierwsza porażka łodzianek w turnieju. AZS Warszawa — Unia 2:0 (15:1, 15:6). Gryf — AZS Lwów 2:1 (13:15, 15:5, 15:9).

Wyniki piątek kolejki: Warta — Unia 2:0, (15:3, 17:15). HKS — Polonia 2:0 (15:10, 15:9). AZS Warszawa — AZS Lwów 2:1 (15:8, 6:15, 15:0). Olsza — Gryf 2:1 (15:4, 10:15, 15:8).

13 bramek
na meczu BKE — Pogoń

Wczoraj odbył się w Katowicach międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Węgier B. K. E. a Pogonią katowicką. Zwyciężyli Węgrzy w dość oryginalnym stosunku 7:6 (3:1, 1:1, 3:4). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Miklos (4), Ieney (2), Longay (1). Dla ślązaków punkty uzyskali Wilczek i Górecki po 2, a kanadyjczyk Thompson i Wycisk po 1.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 309-33. Dział ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleja Jerozolimska 3 a, I piętro, tel. 7-27-33. Dział ogłoszeń, ul. Zgoda 6, m. 20. Tel. 609-01. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za odzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.